

KON KOŚCIUSZKI

GRUDZIEŃ 2014
NR 7

Cena 1 zł*
*zniżka dla uczniów 50%



W tym numerze:

Choinka, kolęda, bombka,
czyli słówko o wigilii w naszych domach

Reinkarnacja – grą w bilard?

Święta zagranicą

Religia Biblii,
czyli kilka słów o protestantyzmie

Interesting facts about
Christmas

Judaizm – Purim, Chanukka
i inne światła...

Z kuchni świątecznej

Podobni, lecz bez reszty inni.
Niezwyczajne zwyczaje
w kręgach islamu

Limeryki świąteczne
Alka i Bartka

Ruch Rastafari –
równość, miłość i braterstwo

Tajemnice
duchowości prawosławnej

Sekty – dlaczego nie warto?

„Uczę się pokory i ufności, oparcia się na Bogu, nie na sobie...”
Wywiad z o. Piotrem Stanikowskim

W każdym numerze wyjątkowy kupon promocyjny!

Initio...

Hej, hej, hej! Mam nadzieję, że po lekturze ostatniego numeru Wasze umysły działają sprawniej, a techniki zapamiętywania wykorzystujecie, ucząc się do każdego sprawdzianu. Zostawmy jednak naukę, bo tematyka tego numeru będzie bardziej duchowa niż naukowa.



Ludzie od zawsze w coś wierzyli, od starożytności czcili przeróżne bóstwa. Na przestrzeni wieków powstało wiele religii. Te, które przetrwały aż do dziś są największymi światowymi religiami. To właśnie im poświęciliśmy ten numer „Konia Kościuszki”. Wiara stanowi bardzo ważny element ludzkiego życia, to w oparciu o nią kształtujemy swoje poglądy i postawy życiowe. Wyznanie wiary wiąże się z pewnymi obrzędami, świętami, dlatego w artykułach znajdziecie wiele ciekawostek dotyczących zasad wyznawanych przez buddystów, islamistów, czy też protestantów. Pojawi się też trochę kontrowersji związanych z ubóstwianiem makaronowego potwora i religią pochodzącą prosto z Jamajki.

O tym, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia, nie muszę chyba przypominać, bo każdy odlicza już dni to tej prawie trzytygodniowej przerwy... W związku z tym nie mogło zabraknąć w numerze tematu świąt. Dowiecie się od nas, jak obchodzone są w innych krajach świata. Pojawi się też artykuł o naszej polskiej tradycji świętowania, po lekturze którego sami przyznacie, że piękny jest ten nasz staropolski obyczaj.

Skoro tematem gazetki są różne religie, wyznania i doktryny religijne, to wywiadu nie mógł udzielić nam nikt inny, jak tylko o. Piotr Stanikowski. W wywiadzie opowie nam katecheta m.in. o świętach w swoim rodzinnym domu, powołaniu, życiu zakonnym i pracy duszpasterskiej. Zachęcamy do lektury!

Od całej redakcji „Konia” przekazuję życzenia szczęśliwych, spokojnych, radosnych, spędzonych w rodzinnym gronie świąt Bożego Narodzenia. Niech każdy pod choinką znajdzie coś dla siebie i aby Nowy Rok był tradycyjnie lepszy od poprzedniego!

chemią

**„Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis”
„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.”
(Św. Łukasz)**

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy.” Ew. św. Jana 1:14

Całemu Gronu Pedagogicznemu, uczniom, ich rodzicom, wszystkim pracownikom naszej szkoły i wszystkim mieszkańcom Włodawy życzę zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech Boże Dziecię napełni Wasze serca radością, pokojem, nadzieją i ufnością. Błogosławionych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

Dyrektor szkoły
Arlena Krawczuk

Redaktor naczelna: Michał Arciszewski

Zastępca redaktora naczelnego:

Małgorzata Raczyńska

Zespół redakcyjny: Ewelina Czyż, Paulina Kiryłuk, Michał Mikołajczak, Patryk Pryl, Mateusz Kiryczuk, Oskar Kuć, Ewelina Kratiuk, Ewelina Płócienniak, Magdalena Koleśnik, Joanna Arciszewska, Emilia Pawelec

DTP: Mateusz Kiryczuk

Oprawa graficzna: Aleksandra Oksytiuk, Ewelina Kratiuk

Opiekunowie: Renata Sidoruk, Michał Ignatiuk

I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki

22-200 Włodawa

ul. Szkolna 1

tel. (82) 57 21 023, 57 21 473

www.1lo.wlodawa.pl

szkola@1lo.wlodawa.pl

konkosciuszki@gmail.com

Polub nas na facebook.com/kon.kosciuszki

Choinka, kolęda, bombka, czyli słówko o wigilii w naszych domach

24 grudnia, czyli wieczór wigilijny, czyli gwiazdka. W naszych domach panują różne tradycje związane z tym dniem. Mimo to każdy z nas niezmiennie zachwyca się zapachem lasu płynącym z pięknie przyozdobionej choinki, podziwia na niej rozmaite ozdoby, spędza ten czas wspólnie z bliskimi sobie osobami. Zapewne pojawia się sianko pod obrusem, dodatkowe nakrycie dla gościa i czerwony barszcz z uszkami, bez którego wigilia nie byłaby taka, jaka jest!

Dziś istnieje wiele tradycji, które kultywujemy w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Składamy sobie życzenia, śpiewamy kolędy, ubieramy choinkę. Zastanawiałeś się, jak to było kiedyś?

W obecnych czasach, jeżeli chcemy w wyjątkowy sposób życzyć komuś zdrowia, idziemy na pocztę, wybieramy kartkę, która spodoba nam się najbardziej, czasem dopisujemy kilka słów od siebie i wysyłamy. To bardzo wygodne. Kartki ślemy chętniej, ponieważ teraz można wybrać jedną z setek prawdziwych „dzieł sztuki”. Jeszcze dwa wieki temu świat nie znał takich rarytasów. Kartek było niewiele, a te, które pojawiały się w sklepach, były ręcznie ozdobione skromnym obrazkiem i słowami „Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!”. Dopiero kilkadziesiąt lat później zaczęły pojawiać się kartki drukowane. Warto kontynuować tę tradycję, tak wypieraną przez życzenia wysyłane e-mailem lub sms-em.

Kolęda to kolejna cudowna tradycja, która jest obowiązkowa w każdym domu. Któż z nas nie zna słów „Cichej nocy”, „Dzisiaj w Betlejem”, czy „Wśród nocnej ciszy”? Jestem pewna jednak, że nigdy nie zauważyłeś, że większość polskich kolęd jest anonimowa.

A co z kolędnikami? Wspólną radością, zabawą, śmiesznymi strojami? Dziś, niestety, nie za często do naszych drzwi stukają czy dzwonią grupy kolędników. Kiedyś ich obchód był niezwykłym wydarzeniem, wyczekiwany przez wszystkich gospodarzy. Każdy starał się godnie ich przyjąć, a za kolędę obdarować gości smakołykami, albo drobnymi datkami. Wierzone, że złym znakiem było pominięcie przez kolędników któregoś domu.

A czy mógłbyś wyobrazić sobie Boże Narodzenie bez pachnącego lasem, zielonego, przystrojonego światełkami i bombkami drzewka? Ja na pewno nie! I pomyśleć, że historia choinki zaczęła się tak dawno...

Młody Marcin Luter wracał świątecznym wieczorem przez las, wtedy właśnie ujrzał ogromne świerki, które oświeślał blask gwiazd. Wrócił do domu i od razu zechciał opowiedzieć rodzinie o niesamowitym obrazie, lecz nie udało mu się wyrazić tego słowami. Wrócił więc do lasu, wyciął świerkowe drzewko, a następnie przystroił je zapalonymi świeczkami. Drzewko to stało się w tamtej chwili symbolem narodzin Boga.

Dziś pewnie wraz z rodziną stoicie przed wyborem: „sztuczna czy żywa”. Rzeczywiście, sztuczna choinka jest łatwiejsza w pielęgnowaniu i trwalsza, ale nie zastąpi żywego drzewka (zgodnie ze wskazówkami ekologów – najlepiej w donicy, tak, aby wiosną móc je posadzić w ogródku) i magicznej atmosfery, jakiej dostarcza nam oszałamiający zapach lasu. Dziś moda na plastiki przemija, bo tradycja jeszcze jest żywa.

Będąc przy choinkach, zastanówmy się nad historią bombki. Wiele osób nazywa ją „szklaną bańką”. Bez względu na nazwę jest obowiązkowym elementem na choince! Pierwsze bombki można było zawiesić na świątecznym drzewku już pod koniec XIX wieku. Nie były one tak wymyślne jak dziś – jednokolorowe o prostych kształtach. Dziś bombki to nie tylko szklane kulki, ale też aniołki, św. Mikołaje czy gwiazdki. Ozdabia się je ręcznymi malunkami lub obsypuje kolorowym pyłem. Wadą bombek jest to, że się tłuką, chyba że odpowiednio o nie zadamy i nie pozwolimy, by spadły z gałązek świerka.

Jak widać, mamy wiele tradycji związanych ze świętami Bożego Narodzenia i wigilią. To właśnie one tworzą magiczną atmosferę świąt. Jednak najważniejsza to ta, by ten wspólny czas spędzić szczęśliwie w gronie najbliższych nam osób!



Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...

Tradycje i zwyczaje związane z wieczerzą wigilijną

Tradycja to więź, która łączy nas wszystkich. Sprawia, że czujemy się rodziną. Święta Bożego Narodzenia to czas, który powinniśmy spędzać z najbliższymi nam osobami. Wraz z nastaniem zimowej pory, ogrania nas świąteczna gorączka, cieszy nas zapach choinki oraz pomarańczy. Niestety, za bardzo zasmakowaliśmy w celebrowaniu świąt. Szkoda, że zapominamy o prawdziwych tradycjach, które mogą być równie magiczne i niepowtarzalne, bo nasze - polskie. W dzień wigilii - to jest 24 grudnia od wieków każda polska rodzina gromadziła się, aby wspólnie ubierać choinkę. Drzewko ubierano w kolorowe ozdoby w kształcie gwiazd zrobione z papieru, bibuły, słomy, drucików, ciastek. Popularne były zarówno jabłka, jak i orzechy. Warto wspomnieć, że choinkowe gwiazdy to oryginalne polskie ozdoby, znane jedynie w naszym kraju. Wierzone, że ozdobione drzewko chroni domowników przed złymi mocami, dlatego ustawiano je w pomieszczeniu, w którym miała odbyć się uroczysta kolacja wigilijna. Symbolizowało ono nadzieję oraz biblijne drzewo poznania dobra i zła.

Wieczerzę wigilijną zwiastowała pierwsza gwiazda na niebie, rodzina dzieliła się wtedy opłatkiem i składała sobie życzenia.

W potocznym rozumieniu słowo „opłatek” oznacza organizowane w czasie adwentu oraz Bożego Narodzenia spotkania wiernych. Warto wspomnieć, że opłatek sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Przed rozpoczęciem uroczystej kolacji była czytana Ewangelia z Pisma Świętego, mówiąca o narodzinach Chrystusa. Jak nakazywała tradycja, na stole znajdowało się 12 postnych potraw, posiadających prawdziwie symboliczne znaczenie. Ryba była symbolem duchowości, gryka miała przynieść domowi dostatek oraz przyjaźń znajomych i krewnych, groch zapewniał wzrost sił witalnych oraz płodność, kapusta gwarantowała dostatek na cały przyszedł rok, pszenica także symbolizowała dostatek, a dokładniej mówiąc - pieniądze, jęczmień był oznaką męskich sił witalnych, owies i żyto gwarantowały urodzaj, mak - wieczny sen, spokój oraz zgodę, miód - szczęście, miłość i bogactwo, orzechy gwarantowały mądrość oraz zdrowie, z kolei suszone owoce miały zapewnić bogactwo, długie zdrowie, płodność, szczęście, a kutia - zdrowie i powodzenie w nadchodzącym roku.



Na stole było także miejsce dla przybysza - jeden pusty talerz. Po kolacji domownicy obdarowywali się drobnymi upominkami oraz śpiewali kolędy. Następnie o północy wybierali się na uroczystą mszę pasterkę, zwaną także mszą anielską lub północną. Według Ewangelii pasterze byli pierwszymi „gośćmi”, którzy pojawili się o północy w Betlejem przy żłóbku i oddali pokłon nowonarodzonemu Dzieciątku.

W dzisiejszych czasach trudno wyobrazić sobie święta bez prezentów. Zwyczaj obdarowywania się podarkami stał się tradycją. Z początku gwiazdkowe prezenty w niczym nie przypominały obcych, były one bowiem znacznie skromniejsze i miały określoną symbolikę. Były to między innymi łakocie, suszone owoce, pierniki czy orzechy. Dopiero od niedawna stały się bardziej urozmaicone, są to: elementy ubioru, szkolne akcesoria, zabawki, a także pieniądze.

Pisząc o bożonarodzeniowych tradycjach, nie można zapomnieć o sianku. Sianko symbolizowało ubóstwo Chrystusa. Mimo tego iż jest Synem Bożym, przyszedł na świat w biednej stajence. Dlatego od wielu wieków w każdej chrześcijańskiej rodzinie sianko umieszczane było pod obrusem i miało przypominać o tym niezwykłym wydarzeniu. Tradycja ta przekazywana jest do dziś z pokolenia na pokolenie.

W wigilię chętnie sobie wróżono. Powszechnie wierzone, że wigilia jest dniem niezwykłym, który ma magiczną moc. Tego dnia pełen harmonii i zgody świat odkrywał swe tajemnicze uroki. Najbardziej popularne wigilijne wróżby to wyciąganie żdźbeł siana spod obrusa. Panny na wydaniu tarły mak, który miał być oznaką rychłego zamążpójścia. Jeśli w dzień wigilii jako pierwszy próg domu przekroczy mężczyzna to dobry znak, wróżący domownikom wszelką pomyślność. Dość powszechną wśród dziewcząt była wróżba „spod

talerzy”. Wierzą także, że o północy zwierzęta przemawiały ludzkim głosem i mogły przepowiedzieć przyszłość swego gospodarza.

Nie zapominajmy, że równie ważnym elementem świąt jest szopka bożonarodzeniowa. Tradycyjna szopka to złożone na sianie dzieciątko, radosna Maryja i zatroskany Józef. Wokół nich zbierają się aniołowie oraz powiadomieni przez nich pastuszkowie. Do szopki przybywają także Trzej Królowie - Kacper, Melchior i Baltazar, przynoszą dary i składają hołd Synowi Bożemu. Samą ideę odtworzenia betlejemskiej szopki zawdzięczamy franciszkanom, którzy w swoich kościołach rozpowszechniali ten piękny zwyczaj, który przetrwał do dziś.

Wiele mroźnych zim upłynęło od czasów, gdy w polskich domach gościły owe piękne zwyczaje. Zapewne większości z nich nigdy nie uda się przywrócić do tradycyjnego świątecznego obrządku, bo nikt z nas nie ma już czasu, nawet w święta, wycinać kolorowych ozdób z papieru, wróżyć z siana, obserwować niebo... Dlatego dbajmy o to, by przynajmniej część obyczajowości świątecznej nie umarła, ponieważ nic tak nie jednoczy nas jak wspólna tradycja.

Karolina L. i Aleksandra Sz.

Kultura jest cool... Tykanie, czyli czego nie wypada w czasach, gdy zdawać by się mogło, że wolno wszystko...

Czy zawsze i ze wszystkimi można łatwo i szybko przechodzić na „ty”? Otóż nie. Przechodzenie na „ty” często wiąże się ze zmianą relacji i nie każdy ma na to ochotę. „Pan”, „pani” jest formą bezpieczną, świadczącą o naszej kulturze osobistej i szacunku do rozmówcy, przynajmniej w polskich warunkach. W kulturze anglosaskiej mówienie po imieniu jest naturalną i neutralną formą, u nas przeciwnie – zwykle oznacza to przejście do bardziej intensywnej fazy znajomości. Nawet we współczesnych książkach dla obcokrajowców informuje się, że w Polsce, aby z kimś przejść na „ty”, trzeba wypić tradycyjny brudersztaf.

To, oczywiście, przesada i anachronizm, słynnego „brudzia” stosuje się dzisiaj dla żartu, a przechodzi na „ty” w okolicznościach niekoniecznie uroczystych, bo tradycyjne formy tracą na znaczeniu, a granice w relacjach przekracza się swobodnie, nawet zbyt swobodnie. Dziwi mnie ta wszechobecna moda na spoufalanie się. Może zatem warto, zanim powiemy komuś: „mów mi Beata”, zastanowić się, czy i do czego jest to nam potrzebne. Czy moja synowa na pewno chce mówić do mnie „Baśka”? Czy z każdym w pracy muszę być na „ty”? Ta ostatnia kwestia to bardzo dyskusyjna sprawa, ponieważ w wielu firmach nie mamy właściwie nic do powiedzenia - jesteśmy dla wszystkich np. Piotrkim. Zarządzający wychodzą z założenia, że mniejszy dystans sprzyja współpracy i stwarza przyjemniejszą atmosferę. Ale w *savoir-vivre* obowiązuje zasada wyraźnie mówiąca, że w relacji zawodowej to od starszej i „ważniejszej” osoby powinna wyjść propozycja przejścia na „ty”.

Zdarzają się jednak takie inicjatywy bardzo onieśmielające, kiedy ktoś proponuje nam mówienie po imieniu, ale jest to osoba na tyle górująca nad nami znaczeniem i wiekiem, że w żaden sposób nie możemy się przełamać. Trudno do osiemdziesięcioletniego profesora nagle mówić „Wacku”. Przekonała się o tym dziennikarka Katarzyna Kolenda-Zaleska, której „brudzia” zaproponowała Wiesława Szymborska. Wypiły martini, ale dziennikarce długo „Wisia” nie mogło przejść przez gardło, więc poetka zagroziła, że za każdą „panią” będzie jej naliczać 1 euro+VAT.

Noblistom się nie odmawia, ale co zrobić, gdy ktoś raczy nas propozycją mówienia po imieniu, a my nie mamy na to najmniejszej ochoty? Albo nas „tyka” bez pytania o zgodę? Najbardziej eleganckim rozwiązaniem tego problemu będzie metoda stosowana przez pewnego biskupa z Wrocławia, który słynie z tego, że traci słuch okresowo i pewnych rzeczy po prostu nie słyszy. Jeżeli więc lubimy delikatne rozwiązania, najlepiej na pytanie: „Czy możesz mi, Karolino, podać ten skoroszyt?”, odpowiedzieć: „Już PANU podaję.” Oczywiście, zakładając, że ten pan nie zna i nie stosuje zasady biskupa!



Jan Kamyczek

„Uczę się pokory i ufności, oparcia się na Bogu, nie na sobie...”

Zapraszamy do lektury wywiadu z naszym ulubionym katechetą, zawsze u miechni tym, pogodnym i niesamowicie ciekawie opowiadającym o swoim życiu zakonnym i kapłańskim - o Piotrem Stanikowskim!

Wiemy, że zanim wstąpił ojciec do zakonu oo. paulinów, miał się różnych prac. Czy to prawda, że był ojciec kiedyś nawet grabarzem? Jak do tego doszło i jak wspomina ojciec tę pracę?

Tak, to prawda. Będąc młodym człowiekiem próbowałem się usamodzielnić i zacząć żyć na „własną rękę”, tzn. odciążyć rodziców od strony finansowej w utrzymywaniu mnie. Dziś również wielu młodych ludzi będąc jeszcze w szkole średniej, szuka pracy np. wakacyjnej, aby mieć środki pieniężne na spełnianie swoich marzeń, wycieczek i to jest piękne - uczy szacunku do wydanego pieniądza, kształtuje charakter. A wracając do pytania - bycie grabarzem było moją pierwszą pracą, później pracowałem jeszcze na budowie, stacji paliw, kończąc na pomocniku geodety. Podchodząc symbolicznie do pracy grabarza, niejako musiałem dokopać się do swojego powołania, odkryć je pod gruzami codzienności - tego, co ważne i mniej ważne, w poszukiwaniu tego, co najważniejsze.

Na jakim etapie życia poczuł ojciec powołanie do życia zakonnego i kapłańskiego? Jakie były motywy tej decyzji, wyboru tej, a nie innej drogi życiowej?

To trudne pytanie, jedynie co mogę powiedzieć to porównać je do szaleństwa miłości. Kiedy się zakochasz, to po prostu wiesz, że chcesz z tą osobą spędzić resztę swojego życia, wiesz, ile ta osoba warta jest dla Ciebie - bo dopiero w niej zaczynasz odkrywać piękno życia, również to, kim jesteś. Zakochanie się jest najwspanialszą rzeczą, jaka może spotkać człowieka w tym życiu, „kto nie wie, co to miłość, tak naprawdę nigdy nie żył”. Może zaszokuję kogoś tą odpowiedzią, ale bycie kapłanem to ostatnia rzecz, o jakiej marzyłem, będąc dzieckiem czy nastoletnim młodzieńcem. Będąc dzieckiem powtarzałem: nigdy nie będę księdzem, nawet nie chciałem nim być. Moje życie było jedną wielką niewiadomą. Dzieła św. Augustyna pt. „Wyznania” po części odpowiadają na pytanie, jaki rodzaj życia prowadziłem przed poznaniem Boga. Był On dla mnie kimś bez znaczenia, to czy istnieje, czy Go nie ma, nie miało dla mnie żadnego znaczenia - liczyła się dobra impreza, kasa, praca. Sam dobrze radziłem sobie z życiem (tak myślałem), nie potrzebowałem w swoim życiu żadnych zmian. Miałem dobrą pracę, dziewczynę, z którą planowaliśmy przyszłość. Każdy mój nowy tydzień przeżywany był w rytmie od soboty do soboty. Można by powiedzieć, czego chcieć więcej, mając 19-20 lat, a jednak zabrakło tego, co najważniejsze... Życie nie ma sensu, jeśli nie ma w nim Tego, dzięki któremu masz ochotę żyć, budzić się z uśmiechem na twarzy. Cierpienie, nadzieje, ból, rozstanie, wszystko to można przeżyć, jeśli jest On, a bez Niego często pozostaje tylko pustka rozpacz, nienawiść i złość do siebie za podjęte wybory, których nie da się już cofnąć, głupie ucieczki w to, co daje chwilowe zapomnienie. Był taki moment w moim życiu, kiedy na kilka lat całkiem odszedłem od Kościoła, modlitwy, sakramentów, to była równia pochyła. Wiedziałem o tym. Przychodzi taki moment, kiedy człowiek zostaje sam, próbuje wołać w niemym milczeniu, prosząc o pomoc, ale nikt nie słyszy jego wołania, nikt nie wyciąga ręki, nikt - oprócz Niego. Każdy z nas ma swoje „drugie dno”, takie chwile w życiu, kiedy coś stracił lub zwątpił we wszystko, łącznie z wiarą w siebie. Kiedy ktoś znajduje się na takim etapie życia, potrzeba jakiegoś cudu, by coś się zmieniło.

Taki cud miał miejsce w moim życiu, nie chcę za bardzo o tym opowiadać, ale to był moment, kiedy Bóg przyszedł do mnie w najmniej oczekiwanej sytuacji, kiedy w ogóle o Nim nie myślałem, nie chciałem... Przekonał mnie, że jest w stanie wybaczyć mi naprawdę wszystko i dać mi nowe życie, to był właśnie ten moment, decyzja o zmianie sposobu życia.

Istnieje w Polsce wiele męskich zakonów i zgromadzeń. Co ojca urzekło w Zakonie OO. Paulinów?

Jeśli chodzi o moje powołanie i Zakon Ojców Paulinów, to w ogóle go nie znałem. Nawet nie wiedziałem, że taki zakon istnieje, znałem ich jedynie z filmu „Krzyżacy”. Myślałem, że są to ludzie, którzy śpią w trumnach i cały dzień pokutują lub modlą się. To, że jestem tu dziś, to zasługa Maryi. Pamiętam, że bez żadnego przygotowania i pieniędzy wyruszyłem

kiedyś w samotną pielgrzymkę na Jasną Górę, nie myśląc jeszcze wtedy o wstąpieniu do zakonu. Jeśli ktoś był na Jasnej Górze, to wie, że tego spotkania z Matką nie da się zapomnieć... Po powrocie do domu, nie mówiąc nic nikomu, z jedną torbą w rękę pojechałem na Jasną Górę, stanąłem w zakrystii klasztornej i pierwszemu napotkanemu ojcu powiedziałem, że chcę wstąpić do zakonu, no i tak zostałem...

Czy spotkał ojciec w swoim życiu kogoś, kto wywarł wpływ na ojca i jego wybory życiowe, kto był dla niego przewodnikiem duchowym?

Tak, to był mój ojciec duchowny i spowiednik o. Augustyn Pelanowski. U niego przeżyłem swoją spowiedź generalną z całego życia, później prowadził mnie duchowo przez prawie 14 lat, od niego uczyłem się mądrości, miłości i cierpliwości do siebie samego, zrozumienia, że nie wszystko musi mi w życiu wychodzić i świat się z tego powodu nie zawali. Uczył mnie miłości do Słowa Bożego, i patrzenia na siebie oczyma Boga.

Czy nie myślał ojciec kiedykolwiek o wyjeździe na misję do krajów Trzeciego Świata?

Niestety, nie. Nie miałbym tyle odwagi i siły. Podziwiam zaś tych, którzy podejmują taką decyzję i odkrywają w sobie misyjne powołanie.

Czy przeżywa ojciec kryzysy wiary, czy miewa jakieś wątpliwości natury religijnej?

Oj, nawet często ;), to przecież takie ludzkie. Jezus podczas konania na krzyżu zawołał

„Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”. Tu nie chodzi o zwątpienie w istnienie Boga, ale trudność w przyjęciu czegoś, co po ludzku jest dla mnie nie zrozumiałe, nie do przyjęcia, czegoś, co mnie wewnętrznie uśmierca, odbiera radość, nadzieję. To są te momenty, kiedy człowiek przeżywa nieobecność Boga, pustkę, jakby trafił na ścianę z betonu, której nie może przebić. Nie różnię się niczym od innych ludzi, tak samo przeżywam czasem noc „nieobecności” Boga.

Czy osoby stanu duchownego też mają jakieś słabości i gdzie szukają wtedy wsparcia, pomocy?

Ha, gdybyśmy zaczęli wymieniać nie starczyłoby stron w gazetce;). Oczywiście, że mamy słabości. Kapłan (przepraszam za porównanie) to nie „święta krowa”, której nie można zwrócić uwagi. To, że został wybrany i powołany, nie oznacza, że sam nie doświadcza swojej słabości czy grzechu. Bóg wykorzystał to w swojej mądrości, ponieważ sam doświadczając tego, jak bardzo potrzebuję przebaczenia i bycia przyjętym w swojej biedzie przez Boga, lepiej rozumiem tych, którzy zmagają się ze sobą, przychodzą złamani przez życie czy kolejny upadek. Człowiek nic sam z siebie nie może uczynić, nic też nie musi w odniesieniu do Boga. Tu nie chodzi o moralizowanie - musisz zrobić to i to w życiu duchowym, a wtedy pozbędziesz się problemów, będziesz wolny od swoich grzechów... Jedynie co człowiek może to ufnie powierzać Mu swoją słabość i grzech, każdego dnia od nowa. Jedynie taka postawa uczy pokory i ufności, oparcia się na Bogu, nie na sobie. Sam staram się raz w tygodniu systematycznie chodzić do spowiedzi. Spowiedź to jak salon piękności, po którym na nowo możesz uśmiechnąć się do siebie. To cud miłości Boga, kiedy ludzka bieda spotyka się z Jego dobrocią. Czy może być coś piękniejszego, wiedząc, że jest Ktoś, kto przyjmie mnie nawet z tym, co ja w sobie odrzucam? Nikt nie jest sędzią we własnych sprawach, więc zawsze pytam kogoś mądrzejszego o radę i światło, szczególnie w tym miejscu, jakim jest sakrament Bożego przebaczenia.

Czy zechce nam ojciec opowiedzieć, jak wyglądały przygotowania do świąt i wigilia w domu rodzinnym ojca? Jak ojciec to pamięta i wspomina po latach?

Myślę, że tak jak w wielu polskich rodzinach. W poranek wigilijny zaczęliśmy ubierać choinkę, zapach lasu rozchodził się w całym domu. Potem było przygotowanie wigilijnych potraw - tradycyjny karp, kutia, makaron z makiem, pierogi z kapustą i grzybami. Stół z sianem pod obrusem i pustym miejscem dla gościa. Zasiadaliśmy do stołu, gdzie głowa rodziny, czyli dziadek, zaczynał modlitwę, następnie czytaliśmy fragment Pisma Świętego mówiący o Narodzeniu Jezusa, potem przełamywaliśmy się opłatkiem, składając sobie ży-



czenia i wybacząc sobie wszystkie przykre chwile. Pamiętam, że za każdym razem wszyscy mieliśmy mokre od łez oczy. To jest ta chwila, kiedy na nowo odradza się w nas nadzieja i miłość, którą czerpiemy z tajemnicy Narodzenia Chrystusa. No, a jak już trochę pojedliśmy, to zaczynaliśmy śpiewać kolędy i tak prawie do pasterki wszyscy siedzieliśmy przy stole, a jak które dziecko nie wytrzymało próby czasu, to kładło się smacznie pod choinką na sianie i leżakowało do północy, bo przed północą wszyscy szliśmy na pasterkę. Po niej zaczynała się jedna z najradośniejszych chwil dla dziecka, czyli szukanie prezentów pod choinką;).

Jak tak naprawdę powinniśmy przeżywać, spędzać czas świąt Bożego Narodzenia?

Odpowiedzmy sobie na to pytaniem: ile razy w ciągu roku mamy okazję pobyc z sobą razem? Życie nadało nam takiego rozmachu, że czasem mijamy się tylko w drzwiach, nie zamieniając z sobą nawet jednego zdania. To przykre, że rodzina dzisiaj ma tak mało czasu dla siebie na wspólne przeżywanie choćby niedzieli, zrobienie czegoś razem, wyjechanie na rodzinną wycieczkę czy wyjście na spacer. Nic tak nie zbliża do siebie, jak właśnie wspólne spędzanie czasu, a święta Bożego Narodzenia jak najbardziej umożliwiają nam na nowo wzmacnienie więzi rodzinnych, poprzez chociażby wspólną wieszczkę i śpiew kolęd.

Co zdaniem ojca jest najpiękniejszego w tych świątach?

Uśmiech Boga do człowieka w małym dziecku, które wyciąga do każdego swoje drobne rączki, wpatruje się w moje oczy i woła: przytul mnie do swojego serca!

Czy ma ojciec swoją ulubioną potrawę wigilijną?

Zdecydowanie na pierwszym miejscu jest karp!

Jak długo jest już ojciec duchownym? Czy trudno jest wytrwać w powołaniu?

Od 15 lat jestem zakonnikiem, a od 3 lat kapłanem. Jak to w życiu, są chwile trudne i radosne. Nie myślę jednak o tym, jak wytrwać, ponieważ wtedy przeżywałbym życie w jakimś wymiarze czasu od – do, z lękiem, co będzie potem. To jest moje życie, moja codzienność, moje powołanie. Można to porównać do bycia rodzicem - stajesz się nim i już jesteś do końca swojego życia.

Niech nam ojciec zdradzi, jak wygląda zwykły dzień kapłana – zakonnika?

Pobudka o 5.20, 5.45 - modlitwy z brewiarza oraz medytacja nad Słowem Bożym, 6.30 - Msza Święta lub spowiedź, 7.00 – śniadanie, 7.45 - szkoła, w południe - godzina czytań, różaniec, nieszpory, lektura Słowa Bożego, kompleta, po południu godzinny dyżur w konfesjonale lub Msza Święta o 18-tej, dwa razy w tygodniu o godz. 19.00 spotkanie duszpasterskie z grupą oazową lub Odnową w Duchu Świętym. Często kończy się to wszystko dopiero ok 21.30, więc niewiele już zostaje dla siebie. Mniej więcej tak to wygląda.

Czy to rodzice przekazali ojcu wartości wiary katolickiej? Jak wspomina ojciec swoje dzieciństwo, dom rodzinny, metody wychowawcze, jakie stosowali rodzice?

W dzieciństwie bardzo nie lubiłem chodzić do Kościoła. Rodzice nieraz musieli mnie tam zaciągnąć siłą albo czymś przekupić. Myślę jednak, że dużo więcej daje wytłumaczenie dziecku, po co ma iść do Kościoła czy też modlić się niż zwykły nakaz –masz iść! Co do metod wychowawczych rodzice czasem przerzucali się na tzw. „sterowanie ręczne;); gdy argumentacja słowna nie dawała żadnych rezultatów. No, jak się okazało, było ono w 99% zawsze skuteczne;). Jeśli chodzi o relacje z rodzicami, to gdy byłem dzieckiem, bliższa była ona z mamą, natomiast w wieku późniejszym to zdecydowanie z tatą. Tato jest tym, z którym mogę o wszystkim porozmawiać. Mamy, jak to mamy - są kochane, ale za bardzo rozczulałyby się nad nami, gdy usłyszałyby o jakimś problemie. Potrzeba czasem męskiej decyzji czy zwyczajnego wysłuchania bez doradzania;). Rodzicom zawdzięczam w życiu bardzo wiele, również to, że zawsze powtarzali mi: „cokolwiek się nie wydarzy w twoim życiu, zawsze masz rodzinę, na którą możesz liczyć”. To najpiękniejsze i bezcenne wotum zaufania dla dziecka, nawet gdy popełnia błędy życiowe!

Czy zespół muzyczny, do którego ojciec należał, był zespołem grającym muzykę religijną czy też może inną, np. black/death metal?



Nie. Zespół, do którego należałem, współtworząc jego istnienie – grał muzykę religijną. Jeśli chodzi o jej gatunek - to określiłbym go jako mieszankę akustycznego rocka i popu. Co zaś do tej ciężkiej muzyki, przyznam, że jako młody człowiek obracałem się w tego rodzaju klimatach, nosząc swego czasu długie włosy i glany, ale to nie jest muzyka, która do człowieka przemawia, dzięki której człowiek może odkryć coś nowego sobie czy choćby zastanowić się nad jej treścią i przesłaniem. A gdyby ktoś chciał posłuchać coś bardziej alternatywnego polecam Vox Eremi i ich płyty: „Jesteś tarczą” i „Tajemnicę”.

Czy wybiera się ojciec na tegoroczną studniówkę? Co ojciec sądzi o pomysłe zastąpienia na niej grającego zespołu didżejem?

Wiedziałem, że będzie to pytanie;)! Na chwilę obecną jeszcze się zastanawiam, co do zastąpienia zespołu didżejem. Chyba jest to nietrafiony pomysł - nic nie zastąpi chociażby przekazania barwy uczuć, emocji w śpiewie głosem z płyty. Zespół zawsze może coś zaranżować, nawet jakąś wspólną zabawę a didżej? Ale to moje osobiste zdanie.

Czy lubi ojciec katechizować młodzież? Co daje ojcu kontakt z młodzieżą? Co najbardziej podoba się ojcu we współczesnej młodzieży?

Co mi daje bycie z Wami? Czuję się przy Was tak swobodnie, jak bym miał z powrotem naście lat;)!

Czy ma ojciec problemy z wystawianiem ocen z tak wyjątkowego przedmiotu jak religia?

Nawet bardzo. Kompletnie się do tego nie nadaję - tu nie chodzi o wiedzę, choć wiem, że ona jest oceniana. Jestem szczęśliwy i dumny, kiedy widzę, jak kształtują się w tych młodych ludziach dojrzałe i odpowiedzialne postawy dotyczące życia, relacji z drugą osobą, kiedy mają poukładany świat wewnętrznych wartości w odpowiedniej kolejności. To jest mój „sukces” - wychowanie do bycia osobą. Co do ocen – przyznaję się bez bicia, nie potrafię tego robić, mam za miękkie serce do Was, chyba dlatego że Was kocham, choć czasem tak dacie człowiekowi w skórę, że nie miałbym ochoty przychodzić do Was nigdy więcej - na szczęście bardzo niewiele jest takich sytuacji!

Jak ojciec to robi, że tak przyciąga młodzież do siebie, potrafi zainteresować przedmiotem religii? Skąd ojciec czerpie inspirację, pomysły, pozytywną energię?

Staram się uśmiechać, a czasem śmieję się z samego siebie. To drugie wychodzi mi chyba lepiej niż prowadzenie lekcji;). Tak naprawdę to młodzież, ich nieprzewidywalność, bogactwo pomysłów, charakterów, napędza mnie radością – to, że mogę być z nimi. Nie wiem, czy to tylko moje zdanie, ale sam ich widok, fakt, że po prostu są, cieszy serce człowieka.

A jakim sam ojciec był licealistą? Jak wspomina ojciec swoich profesorów i maturę?

Jak to często mówią nauczyciele, byłem „zdolnym leniem”. W drugiej klasie tak zaniebawiłem naukę, że będąc zagrożonym z technologii budownictwa, miałem zostać na następny rok. Z litości jednak pani profesor przepuściła mnie „na ładne oczy” do następnej klasy. Męska duma nie pozwoliła mi na taki obrót rzeczy, więc w ostatniej klasie zaliczyłem wszystkie przedmioty na 5. To zaś, co cenilem sobie w nauczycielach, to fakt, iż potrafili na chwilę pozostawić lekcję i zapytać, co u nas słychać, z czym sobie nie radzimy. Czasem sami podzielili się swoim doświadczeniem życiowym. Takie ludzkie oblicze nauczycieli, które można było w nich odkryć, najdłużej pozostało mi w pamięci.

Czy obecny papież Franciszek I i jego postawa życiowa, nauki głoszone przez niego są szansą na przyciągnięcie młodych ludzi do Kościoła?

Jest papieżem, który nie boi się spotkania z młodymi ludźmi, lubi przebywać z nimi, fotografować się - to daje młodzieży bezcenny komunikat - jesteście dla mnie kimś bardzo ważnym, kimś, kogo potrzebuję, kimś, kto chce was zrozumieć, jesteście przyszłością Kościoła!

Czy posiada ojciec jakiś szczególnie ulubiony fragment, cytat z Biblii, który mógłby uznać za swoje motto życiowe?

List do Efezjan 2,5: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni.”

Czy ma ojciec swoje autorytety, ludzi, których podziwia i stara się naśladować?

Bez wątplenia - mój tato!

Jacy święci są ojcu szczególnie bliscy i dlaczego?

Jan Paweł II za miłość do młodzieży, odwagę bycia sobą i umiejętność dostrzeżenia nawet w największym „zbrodniarzu” oblicza zagubionego człowieka.

Kim są święci dzisiejszych czasów? W jaki sposób współczesny człowiek może ją osiągnąć? Czy musi się to wiązać z jakimiś strasznymi wyrzeczeniami, ograniczeniami, cierpieniem, rezygnacją z wszystkich przyjemności życiowych?

To zwykli ludzie, którzy mają odwagę bycia sobą, nie tylko w relacji do innych, ale przede wszystkim w relacji do Boga. Zdają sobie sprawę ze swoich ograniczeń i słabości, ale mają również poczucie własnej godności, darów i talentów od Niego otrzymanych. I co najważniejsze - świętym stajesz się dzień po dniu, gdy Twoim życiowym celem jest miłość, i dawanie jej innym.

Cieszysz się ojciec świetną kondycją fizyczną, szczupłą sylwetką. Proszę nam zdradzić, czy uprawia ojciec jakieś sporty, intensywnie trenuje?

Cha, cha, dziękuję za poczucie humoru, ale jedyny sport, który uprawiam, to codzienne wchodzenie po schodach klasztornych. Wakacje są czasem, kiedy mogę trochę pochodzić po górach, ale to wszystko. Pocięszam się jednak tym że niektórzy święci jak Tomasz z Akwinu ważyli ponad 120 kg;)! To dopiero waga świętości;)

Czy zakonnik oprócz codziennej lektury brewiarza ma jeszcze czas na przeczytanie interesującej książki, czasopisma, obejrzenie wartościowego filmu?

Nie często, ale tak, mam swoje ulubione pozycje książkowe, nie tylko o treści religijnej. Fascynuje mnie psychologia i filozofia. Jeżeli chodzi o film - to często powracam do „Władcy Pierścieni”.

Jak ojciec wspomina tegoroczną pielgrzymkę maturzystów na Jasną Górę? Czy warto organizować takie wyjazdy?

Zawsze. Jest to czasem jedyny moment w życiu młodych ludzi, kiedy mogą spotkać się z Maryją, powierzyć Jej swoje życie, problemy. Tak jak spotkanie z każdym człowiekiem ma na nas jakiś wpływ, tak i spotkanie z Maryją zostaje w pamięci i sercu. To doświadczenie spotkania z Matką daje nadzieję na inne życie. Myślę, że młodzież mogłaby tu powiedzieć o wiele więcej.

Czy zechciałby ojciec udzielić jakiejś dobrej rady dla naszych trzecioklasistów zestresowanych bliską perspektywą matury? Czy modlitwa o dary Ducha Św. i do Anioła Stróża wystarczy?

Odwagi! Są pośród Was ludzie, którzy w Was wierzą! Stać Was na wiele więcej niż potraficie dostrzec w sobie dziś! Nie zawsze porażka jest przegrana! Łatwiej odnieść zwycięstwo niż uczyć się przegrywać, ale jedynie trudne rzeczy, sytuacje, czynią nas mądrzejszymi, bogatszymi w doświadczenie życiowe.

Jak brzmią życzenia noworoczne w wydaniu ojca? Prosimy o „Urbi et Orbi” dla całej naszej społeczności szkolnej.

Narodzenie Pańskie to czas przyjścia Boga, aby poprzez swoje narodzenie powiedzieć każdemu z nas: nie jesteś sam, nie wszystko jest stracone, ta noc, którą przeżywasz, może stać się światłem, bo właśnie w takiej nocy narodził się Bóg, aby być Emmanuelem – Bogiem z nami. Nie musisz umieć Go kochać, jedyne co zrób, to pozwól w tym czasie ukochać się Bogu, pozwól Mu przyjść do swojego życia, aby to On, małe dziecko przytulilo Cię do swojego serca takiego, jakim jesteś, z całą Twoją życiową historią.

Życzę wszystkim, aby doświadczenie miłości Boga, szczególnie w te święta, stało się Waszym udziałem!

Dziękujemy za udzielenie wywiadu!

Święta zagranicą

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Jest to niezwykle czas, który każdy z nas odczuwa w domach i sercach. Ten wyjątkowy okres w roku pełen jest ciepła i radości. W sklepach pojawiają się świąteczne ozdoby, większość sporządza listę, ile tym razem trzeba będzie wydać na świąteczne prezenty, a nasze mamy i babcie zastanawiają się, co upiec tym razem:). W telewizji pojawiają się świąteczne reklamy, a my rozmyślamy o błogim lenistwie, ale to oczywiście po wielkich porządkach. Tradycje Bożego Narodzenia w naszym kraju z pewnością zna każdy. Na stołach pojawi się karp, barszcz z uszkami czy pierogi, a po całym domu będzie rozchodzić się zapach pięknie udekorowanego drzewka i pysznych pierników. Zanim jednak zasiądziemy do stołu, nadejdzie chwila zadumy, modlitwy, dzielenia się opłatkiem, życzenia sobie tego wszystkiego, co najlepsze, najpiękniejsze, a kiedy już wybieje północ, pójdziemy do kościoła, aby wysłuchać o Tym, dla którego nie było miejsca w gospodzie i nie trzeba już więcej mówić, aby się wzruszyć. Jednak czy w każdym kraju są te same tradycje i obyczaje? Z pewnością nie! Jak więc świętują inni? Tego właśnie dowiecie się, czytając ten artykuł!

Amerykanie mają tylko jedno święto, które obchodzone jest 25 grudnia. Spędzają oni ten czas na robieniu zakupów, najczęściej kupują zabawki. Innym szaleństwem są kartki świąteczne, które my, oczywiście, również wysyłamy, lecz nie w takiej ilości jak Amerykanie. W 1987 roku na 242,2 mln mieszkańców wysłali ich aż dwa miliardy dwieście milionów. Każdy wysłał po kilkanaście a nawet po kilkadziesiąt kart. Karty świąteczne w Stanach są skierowane nie tylko do ludzi, ale też do zwierząt. Istnieją bowiem karty z napisem: „Nasz piesek życzy Waszemu pieskowi wesołych świąt!”. W USA nie ma ani postu ani tradycyjnej Wigilii, ani pasterki. Pierwszego dnia na obiad podaje się pieczonego indyka.

Święta w Meksyku obchodzone są rodzinnie i w bardzo religijnym nastroju. Niewykluczony jest też udział przyjaciół i innych nieprzewidzianych gości, którzy mogą się zapowiedzieć nawet tego samego dnia. W domach zwykle stawia się choinkę ozdobioną bombkami, ozdobami z papieru i lampkami. Pod choinką umieszcza się już kilka dni wcześniej szopkę, do której jednak dopiero 24 grudnia wkłada się Dzieciątko Jezus. Ciekawym zwyczajem jest piniata, czyli zawieszenie pod sufitem glinianych naczyń lub kubeczków, w których znajdują się słodczyce lub owoce. Zabawa polega na strąceniu kijem jak największej ilości słodyczy.

Okres świąteczny we Francji to również szal zakupów. Symbolem Bożego Narodzenia we Francji jest nie choinka, a szopka oraz występujące w wielu regionach kraju tzw. „santons” - figurki świętych. Co ciekawe, oprócz postaci biblijnych, „mali święci” często przedstawiają bohaterów dnia codziennego – policjanta, burmistrza czy kucharza. We Francji urządza się rodzinną kolacją czy nawet obiad, ale nie ma łamania się opłatkiem, śpiewania kolęd, białego obrusu, pod którym leżałaby odrobina siana, uszek z barszczem wigilijnym, karpia...

Święta Bożego Narodzenia w Danii mają swoje charakterystyczne zwyczaje i tradycje, choć można znaleźć też wiele podobieństw do polskich tradycji świątecznych. Kolacja wigilijna zaczyna się zazwyczaj późnym popołudniem około 18.00. Duńczycy nie wyobrażają sobie Wigilii bez ich tradycyjnych mięsnych dań, które podaje się tego wieczoru ze szczególną starannością i dbałością o każdy detal. Ciekawym zwyczajem jest podawanie ryżu z owocami w miseczkach, tylko w jednej z nich jest migdał. Osoba, której dostanie się owa miseczka, ma prawo do dodatkowego prezentu! Tak oto w wielkim skrócie przedstawiają się tradycje świętowania Bożego Narodzenia w innych krajach. Chyba zgodzicie się ze mną, że na ich tle nasze zwyczaje świąteczne jawią się jako najbogatsze i najpiękniejsze!



Dialog pomiędzy religiami, czyli o co właściwie w tym wszystkim chodzi

Jak wszyscy dobrze wiemy, religia jest tematem, którego nie powinniśmy poruszać w większym gronie lub towarzystwie ludzi, których nie znamy za dobrze. Ale czy w takim razie, możliwym jest dialog między wyznawcami każdej z religii? To zagadnienie intrygowało wielu ludzi przez setki lat. I mimo że mamy XXI wiek, szeroko pojętą globalizację, każdy może dogadać się z każdym, to i tak wiele religii jest ciągle w stanie konfliktu. Z czego to wynika? Czy można to jakoś zmienić?



Zacznijmy może od głównego powodu antagonizmów, którym jest różnica światopoglądowa. No dobrze, może to jawi się jako wielki problem, ale spójrzmy na to z innej strony. Codziennie spotykamy dziesiątki osób. Z niektórymi się dogadujemy, a z niektórymi wręcz odwrotnie. Mimo to nie bijemy się z nimi. Co najwyżej, rozmawiamy, ucząc się tolerancji i próbując wypracować kompromis. Tu chciałbym wspomnieć o Jeruzolimie. Może słowko o samym mieście. Leży ono w Izraelu i jest nazywane miastem trzech religii. Znajdują się tu najważniejsze punkty każdej z monoteistycznych religii. Odpowiednio będzie to: Ściana Płaczu dla żydów, Kopuła na Skale dla muzułmanów i Golgota dla chrześcijan. Tu się rodzi moje pytanie. Skoro w jednym mieście, które jest stolicą Izraela, a przy okazji centrum religijnym, mamy spokój, czy tak wielkim problemem jest porozumienie się wyznawców różnych religii w reszcie świata? Czy musi to być aż tak wielki zaścianek z każdej ze stron i „świat w płonących na stosach”?

Jako człowiek patrzący na sprawy religii z uboczna, uważam, że możliwy jest dialog pomiędzy wyznaniem monoteistycznymi. Wiele wspólnych kwestii łączy te wszystkie religie. Chociażby sam fakt monoteizmu. Poza tym uznawana jest postać Jezusa Chrystusa jako osoby historycznej. Różni się tylko ocena jego boskiej natury. Podobnie ma się sprawa ze zbawieniem – różnice są w tym, kto i w jakich okolicznościach zostanie przyjęty do Królestwa Niebieskiego. Wszystkie trzy religie uważają się za objawione.

Tyle podobieństw, tak wiele walki. Czy konflikty na tle religijnym są w ogóle potrzebne? Według mnie - nie. Wina nie leży tylko po jednej stronie. Każda religia i jej wierni odpowiadają po części za obecną sytuację. Dlatego między innymi organizowane są nabożeństwa ekumeniczne, które starają się łączyć wyznawców każdej religii. Pytanie: czy robią to w odpowiednim stopniu? A co my możemy robić w tym zakresie? Jakie jest Wasze zdanie na ten temat?

O.K.

Tajemnice duchowości prawosławnej

Prawosławie, greckie słowo *orthodoxia*, to chrześcijaństwo powszechne. Słowo *orthodoxia* ma dwojakie znaczenie, oznacza prawdziwą chwałę i prawdziwą wiarę.

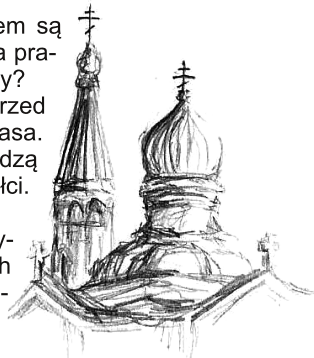
Wielu ludzi uważa, że pomiędzy katolicyzmem i prawosławiem różnice są minimalne lub nie ma ich wcale. W końcu jedni i drudzy wierzą w tego samego Boga. Nic bardziej mylnego! Różnice są bardzo duże. Dotyczą tradycji i dogmatów. Prawosławie zachowało wiarę w stanie czystym, niezmiennym, w jakim objawił ją Jezus Chrystus, jak głosili ją święci Apostołowie, jak objaśniały Sobory Powszechne i święci.

Do tradycji liturgicznych należą gesty oraz czynności, wyjątkiem są tylko słowa padające w trakcie nabożeństwa. Owe nabożeństwa prawosławne odprawia się w cerkwi. Jak obowiązuje w niej zasady?

Na nabożeństwo należy przyjść z wyprzedzeniem na 5 - 10 minut przed rozpoczęciem. Wchodząc, przeżegnać się i zrobić pokłon do pasa. Mężczyźni przy wejściu ściągają nakrycie głowy. Kobiety wchodzą do świątyni z przykrytą głową i ubrane odpowiednio dla swojej płci. Odzież powinna być przyzwoita i schludna.

Zaskakujący jest również fakt braku miejsc siedzących. Wyznawcom prawosławia nie wolno siadać w świątyni. W pewnych momentach nabożeństw siadają wyłącznie biskupi i księża. Zasada ta nie dotyczy jedynie chorych i starszych.

Warto wiedzieć, że w świątyniach prawosławnych nigdy obowiązowała zasada, że po prawej stronie od wejścia stoją męż-



czyżni, po lewej zaś - kobiety. Dziś już mało kto przestrzega tej zasady.

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego wyznawcy prawosławia obchodzą Święta Bożego Narodzenia kilka dni później niż wyznawcy katolicyzmu? Odpowiedź jest prosta. Używają oni kalendarza juliańskiego, dlatego święta są przesunięte dokładnie o 13 dni.

Inaczej wygląda również znak krzyża. Prawosławni rozpoczynają gest od prawej strony na pamiątkę tego, że Chrystusowi najpierw przybito do krzyża prawą rękę.

W obu religiach inaczej wygląda również obrzęd chrztu. U naszych prawosławnych braci polega on na trzykrotnym zanurzeniu.

Istnieje jeszcze wiele innych różnic, m.in. takich jak: udzielanie Komunii św. pod dwiema postaciami lub używanie w Eucharystii chleba kwaśnego, a nie praśnego.

Warto wspomnieć o tym, że ważnym sposobem wyrażania tradycji w cerkwi jest sztuka. Elementem tej sztuki są np. ikony przedstawiające Matkę Bożą, sceny biblijne, postacie świętych lub sceny z ich życia.

Mam nadzieję, że zainteresowałam Was religią prawosławia i tajemnicą jej duchowości. A może by tak warto byłoby wybrać się na nabożeństwo do naszej włodawskiej cerkwi?

p.

Religia Biblii, czyli kilka słów o protestantyzmie

Jak zapewne domyślacie się, tematem artykułu będzie przytoczenie kilku faktów o protestantyzmie. Pierwszą rzeczą, o której będę pisał to wprost suche „info” od naszej ciotki Wikipedii. Mianowicie, protestantyzm – jedna z głównych gałęzi chrześcijaństwa obok katolicyzmu i prawosławia, na którą składają się wspólnoty religijne powstałe na skutek ruchów reformacyjnych wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego rozpoczętych wystąpieniem Marcina Lutra w XVI wieku oraz ruchów przebudzeniowych w łonie macierzystych wyznań protestanckich w kolejnych stuleciach.

Dobra, zaczerpnięliście trochę historii, ale myślę, że taka notka nie zainteresowałaby Was, zresztą tak jak i mnie. Dlatego postaram się napisać kilka informacji o tej religii, których jeszcze nie wiedzieliście albo zawsze dręczyły Was pytania „jak tam u nich jest?”.

Nieodłącznym elementem w wyznaniu rzymskokatolickim jest kult Maryi. Wyobraźcie sobie, że wyznawcy protestantyzmu uważają Maryję za niegodną uwagi. Czy można zapomnieć o matce w swoim życiu? Jak widać protestanci twierdzą, że tak, gdyż Jezus jako człowiek jest samodzielną postacią, a Maryja była tylko potrzebna, aby wydać potomka na świat. Ot tak. Ale to nie jest wszystko. Za jedyne go pośrednika między ludźmi a Bogiem uznają Jezusa, a nie wszystkich świętych. Całą grupę świętych uważają za ludzi, którzy żyli według przykazań Boga, lecz nie mają wpływu na świat doczesny. Swoją koncepcję opierają na fragmencie Pisma Świętego: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”.

Kolejnym bardzo kontrowersyjnym tematem jest aborcja. W Polsce zazwyczaj ludzie myślą, że tylko wyznawcy rzymskokatolicki, potępiają ją, opierając się na piątym przykazaniu: „nie zabijaj!”. Okazuje się, że nic bardziej mylnego. Protestanci także odrzucają aborcję, gdyż uznają podobnie jak katolicy, że płód już od chwili poczęcia jest życiem ludzkim darowanym od Boga. Tak więc wśród polskich protestantów potępienie aborcji jest niedyskutowaną oczywistością.

Kościół rzymskokatolicki głośno naucza o czystości przedmałżeńskiej. Jeżeli ktoś nie wie, o co chodzi, więc tłumaczę, że nie chodzi tu o mycie się, aby nie odstraszyć partnera, lecz o wstrzymanie się przed współżyciem przed zawarciem sakramentalnego małżeństwa. Również w tej sprawie obie religie dzielają to zdanie. W Polsce jednak, gdzie bycie protestantem zazwyczaj wiąże się z zarówno autentycznym nawróceniem, jak i społecznym kosztem członkostwa w innym niż katolicki kościele, jest to wymóg, który się



stawia serio przed młodzieżą i studentami. Warto również dodać, że seks małżeński jako taki postrzegany jest w protestantyzmie pozytywnie. Inaczej niż w katolicyzmie, na który silnie wpływa tradycja ascetyczna, mająca za ideał dziewictwo i patrząca na przyjemność cielesną co najmniej podejrzliwie. W protestantyzmie ideałem chrześcijańskiego życia jest raczej silna, pobożna rodzina oparta o zadowolone, spełnione małżeństwo. Pożycie seksualne jest w tym kontekście czymś szlachetnym, wzmacniającym Bożą strukturę. Jest błogosławieństwem, a jego cielesność jak najbardziej naturalna i właściwa.

A co ze związkami homoseksualnymi? Historycznie rzecz biorąc, ze względu na jasne fragmenty Pisma Świętego nazywające homoseksualizm grzechem (np.: Rzymian 1:27: „...mężczyźni zaniechali przyrodzonego obcowania z kobietą, zapalali jedni ku drugim żądzą, mężczyźni z mężczyznami popełniając sromotę i ponosząc na sobie samych należną za ich zboczenie karę.”) protestanci nazwali owo zjawisko tak samo - grzechem. Również dzisiaj czynią tak wszystkie kościoły trzymające się zasady sola Scriptura, czyli większość wyznań ewangelikalnych i konserwatywni luteranie.

Jaki jest korń, każdy widzi, lecz nie każdy może wiedzieć, jak wyglądają nabożeństwa w tej religii.

Porównując z katolickimi nabożeństwami protestanckie są oszczędne w formie celebracji. W centrum nie ma sakramentów, lecz głoszone Słowo Boże – kazanie z Pisma Świętego. Zarówno oszczędność form, jak i centralne znaczenia kazania wynika z przekonania, że właśnie Słowo Boże powinno stać w centrum uwagi człowieka – a więc nic innego nie powinno skupiać większej uwagi ani jej rozpraszać w trakcie kazania, stąd oszczędność i skromność wystroju kaplic oraz taki układ nabożeństwa, który eksponuje kazanie. Słowo jest bowiem środkiem, przez który Bóg powołuje do nowego życia oraz duchowo pokrzepia wierzących. Obecnie dużą wagę w nabożeństwach zyskuje śpiew, w środowiskach charyzmatycznych zajmując nawet centralne miejsce kazania. Jakkolwiek docenienie śpiewu jako formy wyrażania wdzięczności Bogu, zachęcającej oraz pobudzającej do uwielbienia jest cenne, przeakcentowanie jego roli dowodzi, że społeczność ta odchodzi od swej tradycyjnej spuścizny.

Podsumowując mam nadzieję, że choć trochę informacji przekazanych w tym artykule było dla Was czymś nowym. Mam nadzieję, że nie było strasznie nudno oraz że zachęciłem Cię, Drogi Czytelniku, do dalszego zgłębiania swojej wiedzy na temat tej religii i jej doktryn.

Mateo

Podobni, lecz bez reszty inni. Niezwyczajne zwyczaje w kręgach islamu

Zazwyczaj myślenie typowego statystycznego Polaka o błędnie określanym jako mahometanizm islamie, będące - ze względu na cechującą je swoistą szkolarskość – reprezentatywne dla naszej uczniowskiej społeczności, przeważnie charakteryzuje się wyłącznym ukierunkowaniem w stronę sunnickich tzw. pięciu filarów wiary, jak również jej sześciorogim dogmatów. Częstokroć postrzegamy tę religię z jak gdyby politycznego punktu widzenia, czyli takiego, który przywiązuje wielką wagę do założeń świętej wojny (dżihad) i wynikających z tytułu tego pojęcia konsekwencji w skali światowej dla suwerenności narodów. Jednakże intencjonalnie, na co wskazuje nazwa tych wierzeń, zakładają one pokorne poddanie się jednemu Bogu (tawhid), a także w głównej mierze pokój. Idea zbrojnej walki (kital) w imię nawracania niewiernych (kafirów) wynika z błędnej interpretacji, składającego się z Koranu, Sunny i hadisów, islamskiego prawa (szariatu), która dokonywana jest generalnie poprzez przyjętą przez społeczność wykładnię (idżmę) oraz współmierne indukcyjne wnioskowanie (kijas). Tym więcej, zamiast skupiać się wokół czysto ogólnych i ideologicznych przesłańek oderwanych od naszych realiów, powinniśmy dokładniej przyrzeć się codziennemu życiu wyznawców tej religii.

Przede wszystkim muzułmanie za zadanie mają postępować z poszanowaniem tego, co nakazane (halal) i zakazane (haram). Halal dzieli się na 4 podtypy wyznaczające, co jest obowiązkowe (wadżib), dozwolone i zalecane (mustahabb), neutralne (mubah) oraz dozwolone, lecz niezalecane (makruh). Co ciekawe, z reguły słowo to najczęściej wspomi-

na się w kontekście muzułmańskiej diety. Ten specyficzny sposób odżywiania się podobny jest do żydowskiej koszerności oraz jedzenia akceptowanego przez rastafarian (ital). W oparciu

o Koran zakazuje się spożywania krwi, mięsa wieprzowego, padliny, alkoholu, a poza tym wymaga się rytualnego ubijania zwierząt. Zasada poszczenia w czasie Ramadanu posiada również, oprócz wynikającego ze Świętych Pism, swoje racjonalne uargumentowanie. Działanie to polega m. in. na oczyszczeniu ciała z toksyn, jak również nauce kontrolowania emocji i odczuwanego pożądania. Natomiast termin haram często pojawia się w znaczeniu modlitewnej sali, gdzie obowiązuje zakaz wstępu obcym, niemuzułmanom, w obuwii, w stanie nieczystości rytualnej (przed ablucją, czyli rytualnym obmyciem) i z odkrytą głową (co respektować muszą głównie kobiety) oraz otoczenia świątyni w Mekce, Medynie i Jerozolimie, w obrębie którego obowiązuje zakaz zabijania, jak też przebywania dla niemuzułmanów. Notabene, muzułmanie wierzą, że tym, co uczyniło Jerozolimę miejscem świętym, jest mające tam miejsce wniebowstąpienie Mahometa. Owo wydarzenie uczyniło to miasto w 610 roku pierwszą kiblą, czyli miejscem, w kierunku którego modlą się muzułmanie. Dodatkowo od hasła haram wywodzi się określenie harem. W domu muzułmańskim jest to pomieszczenie przeznaczone dla kobiet i dzieci, do którego, z wyjątkiem domowników, nie może dostać się żaden mężczyzna.

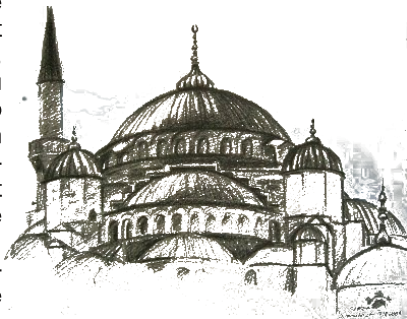
W religii tej zwraca się wielką uwagę na to, jak odnoszą się do siebie kobieta i mężczyzna. Okazuje się to być jeszcze bardziej istotną kwestią, gdy nie są oni ze sobą w żaden sposób spokrewnieni. Niechętnie podają sobie dłonie, gdyż w kręgach konserwatywnych panuje przekonanie, że każdy dotyk może nosić znamiona seksualne. Ponadto wzbraniają się od tego, ponieważ, podobnie jak ortodoksyjni żydzi, nie chcą przenieść na siebie nieczystości rytualnej. W tym przypadku szafickie i sunnickie szkoły prawne, w zależności od wykształconego przez siebie stanowiska, zalecają dokonanie ablucji. Aczkolwiek, jeśli chodzi np. o noszenie chusty przez kobietę, islam jest w stanie się przystosować do danych warunków, gdyż pozwala na nienoszenie jej w rejonach, gdzie można się przez to narazić na niebezpieczeństwo.

Co więcej, w sytuacji skrajnego głodu zezwala na zjedzenie wieprzowiny w takiej ilości, by umożliwić człowiekowi przetrwanie. Oprócz tego w takich sytuacjach dozwolone staje się ukrywanie i kamuflowanie swoich wierzeń oraz celowe wprowadzanie co do nich w błąd.

O warunkach takiego postępowania decydują takija i ketman. Inną cechą zauważalną jako ta, która wyróżnia muzułmanina, stanowi noszona przez niego broda. Nie jest to element istniejący wyłącznie w islamskiej kulturze i będący obowiązkiem nakazywanym religijnie. Jednak wielu wyznawców ją posiada, co uwarunkowane zostało chęcią naśladowania swojego proroka. Również sprawa nakrycia głowy nie została przez tę religię uregulowana.

Do noszenia turbanu zobowiązani są jedynie wyznawcy jednej z najmłodszych światowych religii, sikhizmu. W większości wypadków muzułmanie noszą turban, fez, kufiję lub czapkę modlitewną. Wspomniany turban stanowi, z uwzględnieniem koloru i kształtu, element określający ich pozycję w społeczeństwie. Jego czarna barwa oznacza pochodzenie z rodu proroka Mahometa.

Podsumowując, większość zachowań wzorcowego muzułmanina ma swoje podstawy w wyznawanych przez niego wartościach i ściśle przestrzeganych zasadach religijnych. Należy również pamiętać, że – pomimo tak wielu dzielących ich różnic – muzułmanie i chrześcijanie posiadają również cechy wspólne, których upatruje się przede wszystkim w wykształceniu religii poprzez posłużenie się Starym Testamentem w roli źródła.

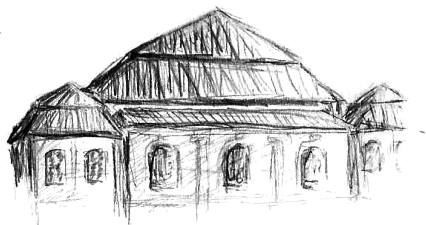


Judaizm – Purim, Chanukka i inne światła...

Judaizm to najstarsza z wielkich religii świata. Dogmatem, na którym opiera się ta religia jest zawarcie przymierza między jedynym Bogiem (Jahwe) a ludźmi. Żydzi wierzą, że Pan przemawia do nich przez proroków, a podstawą religii jest ciągłość dialogu między wyznawcami a siłą wyższą. Rozmowa ta ma za zadanie podnieść na duchu w chwilach słabości, utwierdzić w szczytnym celu dążenia do Boga oraz pomóc zrozumieć boskie prawa.

Judaizm jest religią narodu wybranego, Żydzi wierzą bowiem, że Bóg wybrał właśnie ich do kroczenia ścieżką oświecenia i zbawienia. Naród ten wciąż czeka na Mesjasza, zapowiadanego od wieków. Nie uznają więc Nowego Testamentu i Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego. Świętą Księgą judaizmu jest Stary Testament uzupełniony o Talmud (prawo ustne).

Osią główną świętej księgi jest naród wybrany oraz przewodzący mu Mojżesz, który wprowadził (za sprawą Boga) Żydów z niewoli egipskiej, a następnie prowadził do Ziemi Obiecanej. Według historii, wybraniec żył w ok. XIII w. p.n.e. i nie dane mu było dotrzeć do celu. Udało się to jednak samym wyznawcom judaizmu. Ich Ziemią Obiecaną stała się Jerozolima. Chwila odnalezienia stałego miejsca zamieszkania była punktem zwrotnym w historii Żydów. Zmienili oni swój styl życia z koczowniczego na osiadły, powstały słynne żydowskie świątynie, a także wyłoniła się grupa kapłanów, którzy czuwali nad odprawianiem rytuałów, ku czci Boga Jedynego oraz czuwali nad dogmatami wiary i przestrzeganiem jej zasad przez resztę społeczeństwa.



Ciekawą kwestią w judaizmie jest cierpienie. Religia hebrajska nie pyta Boga o przyczynę cierpienia. Dogmat religijny głosi, że ma ono trzy źródła: kara boża, boża próba lub zażalenie sprawiedliwego. Będąc pyłem wobec potężnego Stwórcy, nie mamy prawa pytać „dlaczego?”. Wyznawcy judaizmu najczęściej jednak szukają przyczyny nieszczęścia w karze za grzechy. Po przejściach XX wieku, zagadnienie to zaczęło zglębiać jeszcze dokładniej. Wypędzenie, zagłada, holokaust. Czy była to próba, a może kara? Tylko czym zawiniły niewinne, niejednokrotnie jeszcze nienarodzone dzieci? Takie pytania postawi sobie niejedynemu katolikowi. Tu wypływa na wierzch pierwsza istotna różnica między religią katolicką a judaizmem. Żydzi nigdy nie pytają „dlaczego”, a tylko przyjmują z pokorą swój los.

Katolik spyta o powód swego cierpienia, jednak podobnie jak Żyd, przyjmie je pokornie. Kolejną cechą wspólną tych obu wyznań jest modlitwa, która powinna płynąć z głębi serca, być szczerą, niczym nie zmacona. Według wyznawców judaizmu Bóg zawsze słucha modlitw. Rozpatruje wszystkie, lecz jej skuteczność zapewnić może kilka stosowanych zasad, m.in.: modlitwa o stałej porze oraz nie sam monolog, lecz szczerzy dialog z łaskawym, miłosiernym i sprawiedliwym Bogiem.

Uwagę zwraca z pewnością obszerna, komponowana przez wieki tradycja hebrajska. W kulturze żydowskiej występują liczne święta tj.: Dzień Pojednania (Jom Kippur), święto Pesach, Chanukka czy Purim oraz oczywiście szabat.

Dzień Pojednania to święto, podczas którego człowiek prosi Boga o wybaczenie grzechów. Tego dnia Żydzi przybierają białe szaty, na znak pojednania ze Stwórcą i jako symbol czystości (są bowiem obmyci z grzechów). Również w synagogach króluje tego dnia biel. Kilka dni po tym święcie następuje siedmiodniowe Święto Namiotów, podczas którego wyznawcy budują na balkonie lub w ogrodzie swojego rodzaju szałas, do którego przenoszą się na czas trwania obrzędów.

Święto Pesach, „odpowiednik” chrześcijańskiej Wielkanocy, jest świętem rodzinnym,

z rozbudowaną liturgią domową. W czasie Pesach, pierwotnie święta wiosny, przez siedem dni je się niezakwaszony chleb (macę) i zabija ofiarnego baranka. Pesach jest też świętem pielgrzymkowym, w które wspomina się wyjście z Egiptu. W czasach biblijnych urządzano w te dni wielką pielgrzymkę do Świątyni Jeruzolimskiej. Ponieważ z domu należało usunąć wszystko, co jest z zacynionej mąki, rytuał ten przerodził się w skrupulatne sprzątanie domu, stanowiące przygotowanie do święta Pesach. Ze świętem tym wiążą się rozbudowane zwyczaje dotyczące jedzenia, takie jak spożywanie gorzkich ziół i macy, oraz odmawianie Hallelu (psalmy od 113 do 118).

Niezwykle „świetlistym” świętem jest Chanukka, która upamiętnia zniszczenie świątyni jerozolimskiej. Święto to trwa osiem dni i nazywane jest również Świętem Światła. Podczas tych ośmiu dni w oknach domów zapala się bowiem świeczki, codziennie jedną. Płomień symbolizuje nadzieję i wiarę w odbudowę świątyni.

Święto Purim obchodzone jest, aby uczcić wybawienie pochodzące od Boga. Świętom towarzyszą uroczyste posiłki, pochody masek. Odgrywa się sztuki purimowe, rozdaje podarunki, pieczone są tradycyjne trójkątne ciastka naderiwane makiem, zwane hamantaszami, które mają wyobrażać uszy Hamana.

Nie ma zapewne osoby, która nie znalazłaby słowa „szabat”. Jest to święty dzień tygodnia, w którym należy powstrzymać się od prac niekoniecznych i zagłębić w refleksji nad własnym życiem oraz żądaniami stawianymi ludziom przez Stwórcę. Coś na kształt chrześcijańskiej niedzieli lub muzułmańskiego piątku. Potrawy na szczególnie celebrowany posiłek szabatowy przygotowywane są poprzedniego dnia. Pod koniec dnia szabat jest uroczyste żegnany okolicznościowymi błogostawieństwami. Można powiedzieć, że szabat to żywy symbol judaizmu.

Pukając do drzwi Żyda, na pewno zauważymy mezuzę, czyli małe pudełeczko, umocowane po prawej stronie, które zawiera zwitki pergaminu, na których napisany jest tekst Szela Izrael. Strój żydowski składa się z czarnego kaftana i futrzanej czapy (sztrajmł). Żydzi noszą ponadto na ubraniu szal modlitewny (talił, aszkenazyjskie tałes). Przy określonych modlitwach, odmawianych w synagodze mężczyźni mają na sobie tefilim, skórzane rzemienie modlitewne, do których przymocowane są małe pudełeczka z tekstami biblijnymi. Nakrycie głowy, nakładane na czas modlitwy ma kształt małej, najczęściej czarnej czapeczki, zwanej jarmułką lub kipą. W kręgach ortodoksyjnych nie ma zwyczaju obcinania włosów. Długa broda i pejsy podkreślają wieczny charakter boskich przykazań.



Wyznawcy tej religii ogromną czią darzą zmarłych i życie po śmierci. Sam cmentarz jednak jako miejsce spoczynku zmarłych jest dla nich miejscem nieczystym. Każda wizyta w tym miejscu musi być zakończona obmyciem się z nieczystości poprzez umycie rąk. Czy wszyscy umarli dostąpią zbawienia? Według „miłosiernej” religii katolików każdy grzesznik zasługuje na zbawienie, o ile tylko przed śmiercią szczerze poprosi o przebaczenie i będzie żałował za grzechy. W judaizmie zdania są podzielone, istnieje jednak teoria, że pyszni i nieoświeceni, pokolenie Potopu, ludzie Koracha oraz konkretne, pojedyncze osoby, niekierujące się w życiu zasadami bożymi, nie dostąpią zbawienia, lecz zostaną potępione. Ponadto Żydzi przekonani są także, że ci, którzy w zmarłychwstanie nie wierzą, nie odżyją podczas przyjścia na ziemię Mesjasza.

Podsumowując, judaizm to wiara w jednego Boga Stwórcę, który wciąż czuwa nad światem, pokorne przyjmowanie kolei losu, cierpienia, żal za grzechy, zadośćuczynienie, wiara w zmarłychwstanie. Wydawać by się mogło, że judaizm jest tak podobny do katolicyzmu. Wystarczy jednak tylko trochę ciekawości i cierpliwości, aby odkryć, że te dwa światy przez setki lat zdążyły zbudować swój własny, niepowtarzalny fundament i odznaczają się indywidualnym, monumentalnym charakterem.

Reinkarnacja – grą w bilard?

„Jeste swoim jedynym mistrzem, któ inny mógłby nim by .”

Budda znaczy oświecony, buddyzm jest zatem religią ludzi oświeconych – religią przebudzenia, drogą, która ma prowadzić do światła, wyzwolenia, wolności, wyższego dobra, czyli wyzbycia się wszelakich uczuć (za wszelką cenę)... Najwięcej wyznawców tej religii odnajdziemy w Tajlandii, a na całym świecie wyznaje ją ok. 250 mln osób. Także w Polsce istnieje ok. 8/9 związków buddyzmu.

Istnieją liczne spory dotyczące zdania na temat: czy buddyzm istotnie jest religią, czy może tylko filozoficznym poglądem? Nie mówi się tam przecież o jakimkolwiek bycie niematerialnym, życiu po „śmierci ostatecznej”, czy sile wyższej, która ocenia nasze czyny i ma pozytywny lub negatywny wpływ na wędrówkę człowieka do śmierci. Rozwiemy więc wszelkie wątpliwości względem tego punktu. Ninian Smart definiuje „religię” jako zjawisko, na które możemy spojrzeć w siedmiu wymiarach. Są nimi: wymiar obrzędowo-rytualny, wymiar doświadczalnie-produkcyjny, wymiar narracyjno-mityczny, wymiar teologiczno-filozoficzny, wymiar etyczno-prawny, wymiar społeczno-instytucjonalny oraz wymiar materialny. Część pierwsza to obrzędy, których w buddyzmie znajdujemy niemało. Przykłady? Golenie głowy przed wstąpieniem do klasztoru, palenie kadzideł, czy też składanie kwiatów. Wymiar emocjonalny pełni w tym przypadku samodoskonalenie się, dążenie do oświecenia i rozwój współczucia poprzez medytację, w której buddyści rozmyślają niejednokrotnie nad mitami związanymi z Buddą, gdzie odnajdujemy trzeci czynnik, opowiadający się za tezą, że buddyzm jest religią. Cztery Szlachetne Prawdy, sunjata, karma, reinkarnacja, to właśnie doktryny filozoficzne buddyzmu. Wymia-



rem materialnym tej religii są m.in. klasztory, w których mnisi, wyznając zasadę ahimsa, szanują wszelkie życie (nie tylko ludzkie), dlatego w buddyjskim klasztorze nawet dżdżownicy „nie spadnie włos z głowy”. Buddyści wierzą bowiem, że każde żywe stworzenie może być kolejną formą przejściową ich przodków (zasada reinkarnacji). Buddyzm jest zatem religią, ale czy jest religią miłości?

Na pozór opiera się na zasadach moralnych podobnych do chrześcijańskich. Szlachetna Ośmiostopniowa Ścieżka głosi: nie zabijaj, nie kłam, nie kradnij, nie bogać się kosztem innych... Moglibyśmy rzec, że jest nawet bardziej surowa niż chrześcijański Dekalog. Według zasad uzupełniających Szlachetną Ośmiostopniową Ścieżkę, człowiek został stworzony jako dzieło idealne i nie ma prawa kłać swojego wizerunku poprzez makijaż, czy choćby używanie perfum. Czy jednak pod przykrywką pobożnych, przyjaznych bliźniemu zasad, nie kryje się coś całkiem sprzecznego? Wyznawcy tej religii opierają swoją filozofię niemal wyłącznie na dogmacie istnienia na świecie cierpienia i dążeniu do jego wyeliminowania. Zgodnie z Czterema Szlachetnymi Prawdami wszystko w życiu wiąże się z cierpieniem, którego przyczyną jest pragnienie tego, czego nie możemy osiągnąć. Szczytem marzeń każdego buddysty jest osiągnięcie Nirwany, czyli stanu ustania wszelkiego pragnienia – śmierci ostatecznej. Stanu tego można dostąpić poprzez długotrwałą medytację i wielokrotne odradzanie się – reinkarnację. Samą reinkarnację (samsarę) porównać można do gry w bilard. Każdy czyn jest punktowany jako dobry lub zły. Dobre przybliżają nas do poznania prawdy, złe oddalają. Ani jedno, ani drugie nie mają jednak bezpośredniego wpływu na formę, w jakiej odrodzimy się po śmierci. Kształtują jednak naszą karmę, od której zależy to, jak daleko nam jeszcze do Nirwany. Tak jak w bilardzie. Biała bila popycha inną i dopiero ona trafia do celu. Człowiek przez swoje czyny kształtuje karmę i dopiero ona decyduje o naszym losie.

W buddyzmie wszystko jest szlachetne. Szlachetna Ścieżka, Szlachetne Prawdy, szlachetne czyny... Cena za osiągnięcie stanu Nirwany jest jednak bardzo wysoka. Wymaga wyzbycia się wszelkich, nie tylko negatywnych, ale i pozytywnych uczuć, zrezygnowania z odczuwania jakichkolwiek emocji. Co więcej, tylko przez samotną, często trudną wojnę z własnymi słabościami i potrzebami. Co z przebywaniem w gronie innych? Co z potrzebą

życia dla drugiego człowieka? Tu buddyzm mówi jasno i wyraźnie – żyj sam dla siebie i prowadź swoje istnienie do doskonałości, to właśnie twoja droga jest najważniejsza. A życie ludzkie składa się przecież z uczuć i emocji. Jak więc pogodzić te dwie racje? I w końcu pytanie - czy warto? Na koniec pojawia się jednak jeszcze jedna, ważna kwestia, czy mamy prawo oceniać to, co miliony ludzi wyznaje przez wieki?

madzia

Sekty – dlaczego nie warto?

Choć możemy nie zdawać sobie z tego sprawy, to w Polsce istnieje naprawdę wiele sekt i ugrupowań religijnych. Niektóre zostały założone tu, w naszym kraju, a niektóre przybyły do nas z zagranicy. Są one tak różnorodne, że znalezienie dla nich wielu wspólnych cech nie jest proste. Ludzie podatni na wpływy mogą łatwo nabrać się na ich wymyśloną wizję świata, niestety, odejście z sekty jest znacznie trudniejsze niż wejście do niej. Sprawdźmy więc kilka z nich i nauczmy się je rozpoznawać, aby uniknąć płynących z nich dla nas zagrożeń i niebezpieczeństw.

Kościół Scjentologiczny – zyskał wielu zwolenników wśród gwiazd. Scjentolodzy reklamują się jako organizacja pomagająca w rozwoju duchowym. Ich znakiem rozpoznawczym jest procedura „oczyszczania umysłu reaktywnego”, której celem jest pozbycie się wrażliwości na dane przeżycia z przeszłości. Wejście na kolejne poziomy oczyszczenia jest możliwe tylko wtedy, gdy wpłacona zostanie odpowiednia suma pieniędzy. Jakikolwiek sprzeciw traktowany jest bardzo surowo – bardzo często jest to na przykład zamknięcie w celi bez okien.



New Age – większość osób nie kwalifikuje New Age jako sekty, ale jako doskonałą podstawę do jej powstania. Zdobyło wielką sławę oraz wielu zwolenników dzięki swojej pseudonaukowemu charakterowi. Jest zlepkiem różnych religii, magii, astrologii, spirytyzmu oraz astrofizyki. Wszystko po to, aby zachęcić do siebie jak najwięcej ludzi. Według tej doktryny w centrum znajduje się człowiek, nie Bóg, który został zredukowany do niesobowej energii przenikającej przez wszystkich. Człowiek natomiast jest tutaj sam sobie Bogiem.

Świątów Bięłki Twórcy – sekta ta rozpowszechnia poglądy rasistowskie i wyznaje wyższość białej rasy. Jej wyznawcy sądzą, że przyczyną wszystkich nieszczęść na świecie jest istnienie ludzi o innym kolorze skóry. Co gorsze, ich zdaniem pogląd ten oparty jest na prawach natury, naukach historycznych, logice oraz zdrowym rozsądku. Wierzą, że świat zmierza w kierunku zagłady, gdyż zbyt wiele ludzi rasy białej pomaga ludziom innych ras własnym kosztem.

Kościół Katolicki Świętej Rodziny – sekta założona w 2007 roku przez znanego aktora i reżysera – Mela Gibsona. Jej doktryna opiera się głównie na Starym Testamencie oraz traktacie religijnym z XVI wieku. Kobiety należące do niej są zmuszane do noszenia chusty na włosach oraz zakrywającej całe ciało długiej sukni. Jej siedziba znajduje się w Hollywood i warta jest aż 10 milionów dolarów. Kilka lat temu oficjalnie sekta ta została rozwiązana.

Ruch Świadomości Kryszny – wywodzi się z tradycji hinduistycznej, powstał w połowie XX wieku, na świecie jest zarejestrowany od 1966 roku, w Polsce od 1988. Jej członkowie wyznają zasadę: „proste życie i wzniosłe myślenie”. W praktyce oznacza to obowiązkową dietę wegetariańską, słuchanie „mistrza”, tłumaczącego filozofię płynącą z Wedy, intonowanie mantry (czyli ich świętej formuły) po 1728(!) razy, powstrzymanie się od hazardu oraz niestosowanie środków odurzających. Jej wierni znani są z odprawianych na ulicach miast na całym świecie śpiewów i tańców z bębnami i czynelami.

Bahaizm – ruch powstały na terenie południowej Persji w XIX wieku. Łączy w sobie elementy judaizmu, chrześcijaństwa, islamu i babilonu. Głównym zadaniem jego wyznawców jest głoszenie nauki o nadejściu nowej ery – ery pokoju i miłości. Istnieją trzy podstawowe zasady, które stanowią fundament ich nauki: jedność Boga, jedność religii i jedność ludz-

kości. W bahaizmie każdy człowiek ma obowiązek rozpoznania Boga poprzez jego posłańców oraz życia zgodnie z ich naukami.

Bractwo Zakonne Himavanti – sekta ta wywodzi się z Polski, założona została przez Ryszarda Matuszewskiego. Opiera się na wierze w kult boga Siwy i bogini Parvati. Wśród jej wyznawców na porządku dziennym są joga i medytacja. Największe kontrowersje budzi założyciel, który wielokrotnie był już oskarżany o szyskanowanie i zastraszanie. Członkowie tej sekty zasłynęli też w przeszłości listem wysłanym do przeora Jasnej Góry, w którym zapowiedzieli wysadzenie sanktuarium wtedy, kiedy będzie znajdowało się tam najwięcej pielgrzymów. W Polsce jest około 22 tysięcy jej wyznawców.

Mormoni – w Polsce istnieje jedynie około 100 jej wyznawców. W innych krajach liczba ta jest znacznie większa. Szacuje się, że na świecie znajduje się około 13 milionów jej zwolenników. Aż do 1890 roku praktykowali wielożeństwo. Według niektórych źródeł, jej założyciel miał aż 33 żony (!). W dzisiejszych czasach mormoni mają obowiązek odbycia dwuletniej misji, podczas której głoszą swoje prawdy wiary oraz propagują zdrowy styl życia. W tym ugrupowaniu kobiety nie są dopuszczane do życia kościoła. Często praktykowana jest poligamia, której jednocześnie już oficjalnie nie uznają.

Komentarz, dotyczący przedstawionych przeze mnie sekt, zostawiam dla Was. Chyba już wiecie, dlaczego warto trzymać się od nich z daleka i omijać je szerokim łukiem.

Ewelina

Ruch Rastafari – równość, miłość i braterstwo

Ortodoksyjni wyznawcy tego ruchu religijnego ubierają się w charakterystyczne stroje, noszą dredy, głoszą hasła miłości, braterstwa i powrotu do natury. Do rozpowszechnienia na całym świecie zasad tej ideologii przyczynił się muzyk Bob Marley, jeden z najważniejszych artystów XX wieku.

Ruch Rastafari powstał w latach 30. XX wieku na Jamajce, w okresie, kiedy kraj był jeszcze brytyjską kolonią. Zapoczątkowany został przez Marcusa Garveya, który był czarnoskórym kaznodzieją, publicystą, nauczycielem oraz organizatorem ruchu walki o równouprawnienie rasowe. Wierzył on, że kiedyś wszyscy czarnoskórzy ludzie powstaną, połączą się i odzyskają Afrykę z rąk białych kolonizatorów. Jego liczne kazania wraz ze społeczną chęcią wyzwolenia dały początek nowemu ruchowi. Sama nazwa wywodzi się od chrześnego imienia cesarza Etiopii Hajle Selassje I, które brzmiało Ras (książę) Tafari Makonnen.

Rastafari jest często niewłaściwie nazywane rastafarianizmem, choć określenie to przez część rastafarian uznawane jest za obraźliwe. Rastafarianie uważają, że słowa zakończone na -izm zostały wymyślone, aby wprowadzić podziały między dziećmi Jahwe. Głoszą oni zasadę „No ism, no schism”.

Rastafari łączy cechy chrześcijaństwa, afrykańskich wierzeń animistycznych (m.in. duży szacunek do natury i przyrody) oraz pokojowych nauk cesarza Haile Selassie I, który głosił, że „pokój na ziemi zapanuje, gdy ludzie przestaną być dzieleni na ludzi pierwszej i drugiej kategorii, a kolor ich skóry będzie miał takie samo znaczenie jak kolor ich oczu”.

Ruch ten następnie został rozpropagowany na całym świecie przez emigrantów z Jamajki i stał się popularny w wielu środowiskach czarnoskórych robotników w USA i Europie, jednak aż do lat siedemdziesiątych XX w. nie był zbyt dobrze znany w innych środowiskach społecznych. W latach siedemdziesiątych został także rozpowszechniony przez Boba Marleya i innych muzyków wśród młodzieży w USA i Europie, co wiązało się ze wzrostem popularności kultury i muzyki reggae. Piosenki - manifesty Boba Marleya przesycone były treściami Rasta i jednocześnie wyrażały uniwersalne przesłania, które przemawiały do milionów ludzi na całym świecie. Artysta sprzeciwiał się dążeniu do sukcesu za wszelką cenę, w zamian proponował zwrócenie się ku Bogu, głosił hasła równości społecznej, braterstwa i miłości. Muzyk, który dzieciństwo spędził w biednych dzielnicach Kingston, stał się teraz globalnym symbolem kulturowej i duchowej



rewolucji. Światowa kariera Marleya i popularność reggae przyczyniła się do rozpowszechniania idei Rasta. Z czasem ruch Rastafari przestał być już postrzegany tylko jako ruch emancypacji czarnoskórych, ale zyskał charakter bardziej uniwersalny. W Polsce ruch ten zaistniał jako nowe postrzeganie koncepcji pacyfistycznych i stał się subkulturą.

Rastafari nie jest organizacją, ale realnie istniejącą wspólnotą miłości dzieci Jah, skazanych na życie w Babilonie - w systemach zniewalających człowieka. Rastamani poszukują w swoim ruchu wolności, niezależności, godności człowieka jako dziecka stworzonego na obraz Boży. Głowią równość wszystkich ludzi, są za zniesieniem wszelkich różnic rasowych, klasowych, organizacyjnych, bo dopóki istnieją różnice, dopóty będzie istniał ucisk i niesprawiedliwość. Polscy rastamani w sposobie myślenia i zachowania demonstrują nonkonformizm oraz skłonność do bycia w drodze, w ciągłej podróży w poszukiwaniu przygód i dobrych ludzi. Wartości te są realizowane w grupie, małej wspólnotie, gdzie ceniona jest niezależność przekonań, barwna osobowość i indywidualność. Bycie sobą oceniane jest jako samoistna, absolutna wartość istoty ludzkiej. Dążą do tego, aby codzienne życie nie było zdominowane przez bezwzględne dążenie do sukcesu czy egoizm. W miejsce wszelkich menedżerskich programów proponują humanistyczne treści: braterstwo, odpowiedzialność i współdziałanie, walkę z fałszem. Zasady życia rastafarian są oparte na Starym Testamencie - proste życie i cześć dla Jahwe - Jah. W praktyce oznacza to unikanie zażywania narkotyków, picia alkoholu i wegetarianizm. Rastamani pragną przywrócić ludziom poczucie wspólnoty braterskiej. Stylem bycia i życia protestują, usiłują zmienić zniewolone różnymi systemami społeczeństwo. Nie czynią tego w sposób agresywny, lecz przez działanie na świadomość, przekonania, zachowania i obrzędy ludzi. Ich tzw. przystosowanie do społeczeństwa można określić jako pozytywne poszukiwanie zagubionych, humanistycznych i religijnych wartości. Ta właśnie postawa zjednała im i nadal przyciąga wielu zwolenników wśród młodzieży.

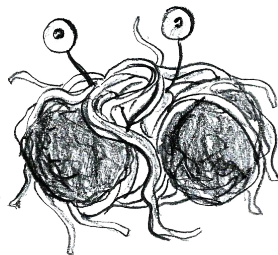
imelie

90% miłości i 10% makaronu – kim są pastafarianie?

Ludzie pochodzą od piratów, wszechświat został stworzony przez makaronowego Potwora, a w niebie czeka na nas szerokopasmowy internet oraz drzewka, na których rosną małe, słodkie kociaczki - to tylko mały wycinek wierzeń członków Polskiego Kościoła Potwora Spaghetti. Choć na pierwszy rzut oka mogą się one wydawać żartem, to jak przekonują zwolennicy nieszablonego wyznania, czyli pastafarianie, traktują je zupełnie poważnie.

Pastafarianie wierzą w Latającego Potwora Spaghetti, który stworzył świat. Ich religia powstała w 2005 r., gdy Amerykanin Bobby Henderson napisał list otwarty do rady jednej ze szkół w Kansas. Nie spodobało mu się, że na równi z teorią ewolucji miała być tam także nauczana teoria kreacjonizmu. Przekonywał, że istnieje wiele teorii kreacjonistycznych - w tym także taka, w myśl której świat został stworzony przez Latającego Potwora Spaghetti. Henderson opublikował swoje postulaty na stronie venganza.org, która zyskała popularność, kiedy ogłoszono informację o możliwości wygrania 250 tys. dolarów. Wygrana miała trafić do osoby, która udowodni, że Jezus nie był synem Latającego Potwora Spaghetti. Wyznanie zaczęło cieszyć się coraz większym zainteresowaniem.

Ideą wiary w Latającego Potwora Spaghetti jest szerzenie tolerancji i zdrowego rozsądku wśród ludzi. Wyznawcy Potwora nie stosują żadnych regulacji i nakazów. Podejście do wiary każdego z wyznawców jest indywidualne, nie odprawiają żadnych rytuałów, mszy ani modłów. Wiara opiera się na pewnych podstawowych elementach. Świat został stworzony przez Latającego Potwora Spaghetti, który zaczął go stwarzać, poczynawszy od gór, drzew i karła. Każdy, kto powoła się na dowody na rzecz ewolucji, jest w błędzie – zostały one podłożone przez Potwora. Piraci (uznawani za świętych) odgrywają niezwykle ważną rolę w historii ludzkości – to właśnie od nich mieli ewoluować ludzie. 95 proc. ludzkiego DNA



ma być dzielone z małpami, zaś 99,9 proc. właśnie z piratami. Wszelkie nieszczęścia, które nawiedzają Ziemię (od globalnego ocieplenia, trzęsień ziemi i huraganów), są spowodowane spadkiem liczby piratów. Potwór ma kontynuować kierowanie sprawami ludzkimi poprzez swą makaronową mackę. Koncepcja Nieba dla każdego pastafarianina jest dość prosta. Składa się z wielu elementów, które każdy wielbiciel Latającego Potwora Spaghetti uzna za Niebo dla siebie. W Niebie będzie można przemieszczać się dzięki zaawansowanemu systemowi gryficzno-transportu lotniczego, lub zamieniając się w ptaka czy smoka, a oprócz tego będzie można cieszyć się tam takimi rozrywkami jak bagna gorącej czekolady, rzeki lemoniady i piwne wulkany.

Wyznawcy LPS mogą kierować się ośmioma wskazówkami, które jasno wskazują, czego nie powinni robić. Każda z nich zaczyna się od słów „Naprawdę wolałbym, byś nie...”. Przykładowo jedna z zasad mówi: „Naprawdę wolałbym, byś nie oceniał ludzi ze względu na ich wygląd, sposób ubierania, mówienia czy też... Wiesz co, bądź po prostu miły, O.K.? I wbij to sobie do głowy: kobieta = człowiek, mężczyzna = człowiek. Jedno i to samo. Jedno nie jest lepsze od drugiego, no chyba że chodzi o wycucie mody, gdyż, wybac mi, ale dałem to kobietom i niektórym facetom, którzy wiedzą, jaka jest różnica między kolorem morskim a fuksją.”

Wyznanie to przyciąga coraz więcej osób. Według szacunków wokół tej idei w Polsce skupionych jest ok. 13 tys. osób. To głównie exateiści lub dawni agnostycy, postulujący o w pełni świeckie państwo. Polscy pastafarianie złożyli formalny wniosek o wpis swojego kościoła do rejestru kościołów i innych związków wyznaniowych prowadzony przez ministra administracji i cyfryzacji, który rozpatrując sprawę, powołał biegłych religioznawców. Minister administracji i cyfryzacji odmówił wpisu do rejestru kościołów i innych związków wyznaniowych Kościoła Latającego Potwora Spaghetti. Przedstawiciele FSM zapowiedzieli odwołanie od decyzji. W innych krajach pastafarianie również walczą o swoje prawa, m.in. głośny był przypadek pastafarianina z Wiednia, Niko Alma, który uznał za niesprawiedliwy przepis austriackiego prawa, zakazujący pozowania do oficjalnych fotografii w nakryciu głowy. Po trwającym trzy lata procesie sąd przyznał Almowi rację. Od tamtej pory pastafarianin legitymuje się prawem jazdy, na którym widnieje jego fotografia z durszlakiem na głowie.

Czy idea, która skupiła pastafarian, ma rzeczywiście charakter religijny? Dla jednych jest żartem, absurdem. Dla innych natomiast takim samym wyznaniem jak każde inne!

limelie

FALKON 2014 Lublin, 7-10 listopada

To już była XV edycja Festiwalu Fantastyki Falkon! Wydarzenie to cieszy się niestabnącą popularnością – pierwszego dnia kolejki do kas, w których sprzedawano wejściówki, nie mieściły się w budynku Targów Lublin, gdzie znajdowała się większość atrakcji. Każdy, kto choć trochę interesuje się szeroko pojmowaną fantastyką, mógł znaleźć tu coś dla siebie. Wielbiciele słowa pisanego mogli spotkać się ze swoimi ulubionymi pisarzami (m.in. z Andrzejem Pilipiukiem, Mają Lidią Kossakowską i Jackiem Komudą). Miłośnicy gier (wirtualnych i papierowych) mieli szansę wziąć udział w jednym z licznych turniejów (np. „League of Legends” lub „Magic: the Gathering”), albo po prostu zagrać w jakąś ciekawą grę. Nie zabrakło też cosplayerów, przebranych za postaci z książek, gier i filmów. A wszystko to uzupełnione o turniej walki bronią larpową, stoiska z różnymi gadżetami i mnóstwo innych atrakcji!

m.j.



Pociąg do czytania. Stacja Czytelnik

Stephen King to najślynniejszy od wielu lat autor horrorów. Nawet jeśli ktoś nie czytał żadnej z jego książek, to i tak imię i nazwisko tego autora jest mu znane. Pisywał on od wczesnej młodości, nierzadko jego książki były publikowane, jednak pierwszą sprzedał całkiem przypadkiem. Żona wyciągnęła rękopis „**Carrie**” ze śmietnika po kolejnej odmowie wydawcy i wysłała go ponownie do innego. Powieść została przyjęta i okazała się bestsellerem. Nazwisko pisarza w tym wypadku było trafne. Stał się on prawdziwym królem horrorów. Różne oblicza grozy stosowane przez autora potęgują strach wśród czytelników. King postanowił straszyć nowoczesnie np. morderczym samochodem „**Christine**”), telewizją („**Regulatorzy**”), krwiożerczym maglem („**Maglownica**”), fotografią („**Polaroidowy pies**”), psychokinezą oraz całym zestawem oryginalnie wymyślonych, przerażających istot. Jednak źródło sukcesu Kinga tkwi w stylu literackim, który trudno podrobić. To on czyni go wyjątkowym pisarzem na tle innych.

Teraz czas na wspomnienie paru książek, które ostatnio przeczytałem. Może krótki opis zachęci Was do ich lektury. Zaczniemy od najbardziej znanej książki mistrza grozy – „**Lśnienia**”. Jack Torrance - były nauczyciel zabiera swoją żonę oraz pięcioletniego syna Danny'ego do ekskluzywnego hotelu górskiego, gdzie ma pracować jako dozorca. Z powodu odcięcia hotelu od świata w trakcie zimy, niemożliwe jest jego normalne funkcjonowanie. Wkrótce rodzina zostaje całkiem sama w hotelu, a Danny - dziecko obdarzone telepatycznymi zdolnościami - powoli odkrywa, że hotel jest nawiedzony i duchy próbują doprowadzić do obłędu jego ojca. Pewnego dnia Jack przestaje nad sobą panować i w hotelu rozpoczyna się prawdziwa walka o przetrwanie...

Kolejną książką godną przeczytania jest „**Desperacja**”.

Akcja skupia się wokół grupy przyjaciół, którzy trafili w okolice miasteczka Desperacja. Niedługo górnicze miasto tętniące życiem od pewnego czasu sprawia wrażenie wyludnionego. Na posterunku pozostał jedynie policjant, który patroluje drogę 50. Jednak czy jest on zwykłym człowiekiem? Czy pozostała w nim jakakolwiek część ludzka? Kto jest odpowiedzialny za zniknięcie wszystkich mieszkańców miasta?

Innym prawdziwym arcydziełem jest „**Ręka mistrza**”. Edgar Freemantle w ciężkim wypadku samochodowym traci rękę i równowagę psychiczną. Za radą psychologa udaje się na wyspę Duma Key należącą do Elizabeth Eastlake Wynajmuje tam dom wiedząc tylko, że chce malować. Tworzone z pasją obrazy Edgara są owocem talentu, nad którym przestaje mieć kontrolę. Kiedy tragiczne dzieje rodziny Eastlake wychodzą na jaw, jego obrazy objawiają swoje przerażające możliwości.

Z pewnością warto sięgnąć po przerażające powieści Stephena Kinga! Zapewniam, że przy jego książkach nie da się nudzić!

P.P.

„**Good ol' christmas**”, czyli swingowanie pod choinką

Niemiecki cover band „The Baseballs” wykonujący znane współcześnie przeboje pop w stylu rockabilly oraz rock and roll powraca z kolejnym albumem. Do tej pory Basti, Digger i Sam słynęli z niesamowitych, pełnych energii oraz humoru przeróbek współczesnych hitów popowych między innymi 50 Centa, Katy Perry, Britney Spears, Lady GaGi, Ke\$hy, Rihanny stylizowanych na lata 50-te i 60-te. Jednak tym razem sympatyczne trio z Berlina postanowiło zmierzyć się z najpopularniejszymi kolędami i piosenkami bożonarodzeniowymi. Na płycie możemy usłyszeć „Silent Night” czy „Let It Snow” oraz kilka autorskich piosenek zespołu – „Father To A Child” i „Dry Your Tears”. Płyta wprowadza w świąteczny nastrój, a piosenki w klimacie retro brzmią świeżo i oryginalnie. Polecam ją wszystkim! Nie trzeba być fanem rock'n'rolla, żeby się podobała. Po prostu jest fantastyczna!

liliele



Koń by się uśmieiał... czyli szczypta dobrego humoru na święta

Jasio pisze list do świętego Mikołaja:
- "Chciałbym narty, łyżwy, sanki i... grypę na zakończenie ferii świątecznych".

Kowalski puka do drzwi sąsiadki i pyta:

- Mogłaby mi Pani pożyczyć soli?

- Nie.

- A cukru?

- Nie.

- A może chociaż mąki?

- Nie.

- A czy w ogóle jest coś, co mogłaby mi Pani pożyczyć?

- Tak. Mogę Panu pożyczyć wesołych świąt!



Ksiądz chodzący po kolędzie, dzwoni do drzwi mieszkania.

- Czy to ty, aniołku? - pyta kobiecy głos zza drzwi.

- Nie, ale jestem z tej samej firmy!

W wigilię chłop jedzie furmanką, a obok biegnie pies. Ponieważ koń biegnie leniwie, chłop bije go batem.

- Jeszcze raz mnie uderzysz, to będziesz szedł piechotą! - mówi koń.

- Pierwszy raz słyszę, żeby koń mówił! - dziwi się chłop.

- Ja też! - mówi pies.

Jasio pyta tatę:

- Tato, jak myślisz, ile kilometrów jest z Warszawy do Lublina?

- Sto osiemdziesiąt.

- A z powrotem?

- Tyle samo.

- Niemożliwe! Przecież między gwiazdką a Nowym Rokiem jest tylko jeden tydzień, a między Nowym Rokiem a gwiazdką prawie cały rok!

Wigilia. Mężczyzna gotowy, zwarty, czeka na pierwszą gwiazdkę.

Oczywiście puste miejsce zostawił przy stole, a tu nagle stukot do drzwi.

- Puk, puk!

- Kto tam!

- Strudzony wędrowiec, czy jest miejsce?

- Jest.

- A mogę skorzystać?

- Nie.

- Czemu?

- Bo tradycyjnie musi być puste!

Z kuchni świątecznej

Dzisiaj przedstawiamy Wam rewelacyjne danie na świąteczny stół. Niech będzie ono dla Was kulinarną inspiracją! Zaskoczcie swoich bliskich smakowitą, pomysłową i oryginalną potrawą!

Łosoś pod pierzynką porowo-jabłkową

Składniki:

50 dag fileta z łososia (może być mrożony)

1/2 cebuli

2 marchewki

biała część pora (ok. 10 cm)

2 jabłka

oliwa z oliwek

sok z jednej cytryny

słodką papryką

1 łyżeczka cukru

sól

pieprz

1 łyżka masła

Wykonanie:

1. Łososia oczyścić, podzielić na 4 porcje, skropić sokiem z cytryny i posypać pieprzem oraz solą. Marchewki obrać, pokroić w krążki i podgotować w wodzie z dodatkiem cukru.

2. Cebulę oraz pora oczyścić, posiekać, a następnie dusić na oliwie z oliwek do czasu, aż składniki zmiękną. Jabłka obrać, pokroić w drobną kostkę i dodać do przestudzonej cebuli z porem. Całość doprawić do smaku słodką papryką. Łososia posmarować roztopionym masłem.

3. Filety ułożyć na większym kawałku folii aluminiowej. Na wierzchu rozsmarować masę jabłkowo-porową. Dodać osączone marchewki. Następnie wszystko to zawinąć w folię, umieścić w naczyniu żaroodpornym i piec przez 40 minut w temp. 180°C. Smacznego!

Uwaga: To pyszne, dietetyczne danie możemy jeść bez wyrzutów sumienia! Jest ono w sam raz dla osób dbających o linię, które nie chcą przytyć przez święta!



Interesting facts about Christmas

1. In some European countries, double salary is paid for Christmas bonus by law! The lucky people are in Greece, Germany, Italy, Spain and Portugal.
2. In Czech Republic, everyone should leave the Christmas table at the same time - the person who is the first to leave, is the first to die next year.
3. Santa visits about 820 homes a second - that is how the Santa delivers all the world's presents on Christmas Eve. Santa's travelling speed is 1045 km per hour.
4. Leaving shoes packed with food for St Nicholas's donkeys is a Dutch custom, out of which comes the habit of hanging stockings. St Nicholas would return small gifts in return.
5. The chance of White Christmas in London is 6%, in New York is 22% and in Toronto is 37%.
6. The traditional Christmas meal in England (before turkey) used to be a pig's head and mustard.
7. The first state to recognize Christmas as an official holiday was Alabama in 1836.
8. In June of 1970 Christmas became a federal holiday in the US.
9. One of the most expensive Christmas trees is in Tokyo - it is made of pure gold and the cost is approximately 2 million dollars.
10. In Norway, a legend says that witches come out on Christmas Eve to find a broom to fly on. All the brooms of the house are hidden and men go outside and fire shotguns to scare them.
11. For many Japanese, Kentucky Fried Chicken is a traditional Christmas food - reservations have to be made to get it on Christmas Eve!
12. In Venezuela, in a place called Caraca, church-goers attend a morning mass on roller skates!
13. Santa Claus is also known as St. Nicholas, Father Christmas, Grandfather Frost and Kris Kringle.
14. In Ukraine, in addition to other ornaments, a spider with web are put on the Christmas tree. It is hidden and brings good luck to the finder.
15. At Christmas, it is traditional to exchange kisses beneath the mistletoe tree. In ancient Scandinavia, mistletoe was associated with peace and friendship. That may account for the custom of "kissing beneath the mistletoe".

Christmas Jokes

* What did Adam say on the day before Christmas?

Answer: It's Christmas, Eve!

* If Santa Claus is crossed with a detective, then what would you get?

Answer: Santa Clues

* How do you know that Santa is a man?

Answer: No woman wears the same attire every year.

* How does one snowman greet the other one?

Answer: Ice to meet you.

* What was the consequence after the showgirl fell out with the snow boy?

Answer: She gave him the cold shoulder!

* What kind of music do elves like best when they have to greet?

Answer: "Wrap" music!

* What do you call a letter sent up the chimney on Christmas Eve?

Answer: Black mail!

* Have you ever heard about a stupid turkey?

Answer: It was looking forward to Christmas!

* Why was Santa's little helper depressed?

Answer: Because he had low elf esteem.

* Who is very rude?

Answer: "Rude"-olph

* What for do reindeers wear fur coat?

Answer: Because they look ridiculous in polyester.

* When everyone observes Santa during the party, then what mood is usually noticed?

Answer: Santamental.



KM

Wieczera wigilijna w „Chłopach”

„W Wigilię przed godnymi świętami już od samego świtania wrzał przyspieszony, gorączkowy ruch w całych Lipcach.(...)”

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

(...) tuż nad wschodem jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich, granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się, rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była...

- Czas wieczerać, kiedy słowo ciałem się stało! – rzekł Rocho.

(...)

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

- Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! – powiedział Rocho. (...)

Najpierw był buraczany kwas gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszy śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zartarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

(...) Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie, i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte Dzieciątko Jezus. (...)

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę okręconą w różaniec i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

- Jako to stała się nam nowina, Panna porodziła Syna... (...)

Umilkli naraz, bo ostry, przenikliwy głos sygnaturki przedzierał się do izby.

- Sygnują na pasterkę, trza się nam zbierać!

Jakoż w pacierz może wyszli wszyscy, prócz Jagustyńki, która ostała domu pilnować, a głównie, by dać folgę uciśnionemu sercu.

Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, modrawa.

Sygnaturka wciąż dzwoniła i jako ten ptaszek świergotała zwojujący do kościoła.

Naród też już wychodził z chałup, gdzieniegdzie otwieranymi drzwiami lonał potok światła i zamigotał jak błyskawica, gdzieniegdzie gasły okna, czasem głos jakiś się podniósł w mrokach, kaszel, skrzyp śniegu pod nogami, to słowo Boże, którym się pozdrawiali, a coraz gęściej majaczeli w tej szaromodrawej nocy, tłumami wallili, że ino tupot nóg rozlegał się w suchym powietrzu.

Kto był żyw, do kościoła ciągnął, ostały ino po chałupach całkiem stare, chore albo kaleki.

Już z daleka widniały rozgorzałe okna kościelne i główne drzwi na rozcież wywarte, a światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, z wolna zapełniając wnętrze, przystrojone w jodły i świerki, że jakby gęsty bór wyrósł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wynosił i prawie sięgał czubami sklepień, a chwiał się i kołysał pod naporem tej żywej fali, i przysłaniał mgłą, parami oddechów, zza których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów.

A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca...”

Władysław Stanisław Reymont „Chłopi”, cz. II



Limeryki świąteczne Alka i Bartka z najlepszej klasy 2 c :)

„Pora radości”

Koniec grudnia, czas wesoły,
bo nie idzie się do szkoły.
Gwiazdka świeci, śnieg już pada,
wypatruję w górze dziada,
który bieży po orbicie,
by umilić moje życie.

Czas prezentów, czas radości,
w którym miną wszystkie złości.
Niechaj czas dobry u boku
towarzyszy w Nowym Roku.
Chwil Wam takich dziś już życzę,
że się spełnią - mocno liczę.



„Składanie życzeń”

Pan Kościuszko dziś w humorze,
bo życzenia złożyć może.
Jakże ubrać ma je w słowa?
To przeszkoda jemu nowa.

Dumał, dumał, co powiedzieć,
lecz już nie mógł tak wysiedzieć.
Wnet zeskoczył z konia swego
i zawołał: „Najlepszego!”

„Świąteczna historia”

Pani na historii, choć czasem krzyknie,
z konkretnej lekcji nic nie wyniknie.
Lecz wiemy z pewnością -
darzy nas miłością.
W ten czas wspaniałą
myśli: „Temat zrobię cały!”
Lecz przyszedł dziad czerwony,
Cały mokry, zaśnieżony.
Mówi do niej: „Hej, kobieto!
Święta idą! Mówię przeto,
daj odpocząć, spocznij w krześle,
to Ci piękny prezent prześlę!”
Pani chętnie się zgodziła,
radość klasę wypełniła!





„Angielski w święta”

Pani Kawiak w czas świąteczny
pomysł ma dość pożyteczny.
Śpiewa z nami tak radośnie,
brzmimy słabo, jednak znośnie.
Po angielsku śpiewać każe:
„Zmienić zdania się nie waże!”
A więc wszyscy tak śpiewamy, nadchodzących świąt czekamy!

„Každy już co prędzej bieży...”

Každy już co prędzej bieży,
by dołączyć do betlejemskich pasterzy.
Koń Kościuszki z kopyta już rusza,
sroga zima go nie wzrusza.
I my także się szykujemy,
tego czasu nie zmarnujemy!



„Nowy Rok”

Nowy Rok tuż - tuż przed nami,
więc myślimy nad zmianami.
Te, co w tym nie weszły w życie,
w przyszłym wyjdą znakomicie.



Zabawa niech będzie na miarę święta,
lecz co się działo, niech každy pamięta.
Z mocą petard, fajerwerków, sztucznych ogni
bądź rozważny i ostrożny.
Wróć do domu cały, zdrowy
i rozpocznij ten Rok Nowy!

„Tajemnicze równanie”

Pani Czerniak tak dużo liczyła,
sprawdzała pół nocy,
w dzień już zakończyła.
Pani Zarczuk sprawdzała równania:
„Wszystko o.k., nie mam nic do dodania.”
Pan Mirek od wufu
Ćwiczeń lik nam zalecił.
Pani od polskiego
nie zobaczyła w naszych pracach
nic złego: „Choć względem logiki
dziwne to wyniki!”
Wszyscy oczekując, cierpliwość stracili,
idzie Dyrektorka: „Mam, moi mili!”
Pani Arlena pogodna, uśmiechnięta
Podaje nam wiadomość:
„Kochani, już święta!”

